Nr. 212. We Lwowie Piątek dnia 2. Sierpnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Raichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

z donoszeniem do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

W bieżącym kwartale prócz „Willi Champercier" drukować będziemy w fejletonie naszego pisma zapowiedzianą dłuższą powieść panny Marji Rodziewiczówny i powieść p. Wincentego hr. Łosia pn.: „Mój rezydent."

W odcinku *Dodatku liter. Dz. Pol.* rozpocznie się również w bież. miesiącu druk nowej powieści.

Problematyczne gwarancje.

Lwów 1. sierpnia.

Są mężowie stanu i dyplomaci, których każde publiczne odezwanie się i każde niemal słowo natychmiast całą na siebie zwraca uwagę. Jest-to rozumie się, przywilejem niektórych tylko polityków, którzy albo potężną swoją indywidualnością nadają ton i kierunek nietylko polityce swojego własnego kraju, albo stoją na czele takich wielkich państw, które już dla swojego stanowiska w hierarchji europejskiej, zajmują miejsce jeżeli nie pierwsze, to przynajmniej bardzo wybitne. Czy lord Salisbury należy do grona tych mężów stanu, którego żadne słowo nie może przejść niepostrzeżenie, o tem w tej chwili sądzić nie potrzebujemy. Faktem jest jednak, że stoi on na czele państwa, które w Europie zajmuje w każdym razie jedno z miejsc pierwszych. Jeżeli więc nie z pierwszego powodu, to z pewnością z powodu drugiego jego enuncjacje polityczne zasługują na uwagę. I rzeczywiście słucha Europa bardzo pilnie, gdy lord premier gabinetu angielskiego mówi o polityce. Okazało się to w ubiegłym tygodniu bardzo dobitnie, gdy markiz Salisbury słów kilka poświęcił sprawie kreteńskiej, będącej w tej chwili na porządku dziennym. Jak później skonstatowano, nie mówił wprawdzie angielski minister dla spraw politycznych tych słów, jakie mu urzędowy telegram włożył w usta, niemniej jednak słowa te przez cały tydzień trzymały w naprężeniu opinję publiczną w Europie i dawały powód całej prawie prasie europejskiej, do najróżnorodniejszych i najsprzeczniejszych interpretacyj i kombinacyj. Upadają one wszystkie, z chwilą gdy lord Salisbury wypiera się przypisywanych mu słów, z chwilą, gdy sam oświadcza, że tego co wrzekomo miał powiedzieć, nie powiedział. Po takiem doświadczeniu zrobionem z doniesieniami urzędowego telegrafu, trzeba będzie wprawdzie na przyszłość być ostrożniejszym z komentarzami do mów ministerjalnych, niemniej jednak przypuszczamy, że telegram zamieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma o nowej enuncjacji lorda Salisbury'ego, odpowiada prawdzie.

Premier angielski mówił o kwestji wschodniej w ogólności, a o kwestji bułgarskiej w szczególności, i przypuszczać należy, że tym razem nie będzie prostować swojej mowy — choć na kontynencie znamy ją tylko z relacji i w brzmieniu, podanem przez urzędowy telegraf. W gruncie rzeczy zdaje nam się, że pan prezydent gabinetu angielskiego nie będzie nawet do tego miał najmniejszej potrzeby. Może on bowiem być zupełnie zadowolony z tekstu, jaki znajdzie w urzędowych telegramach. Wygląda on bowiem zupełnie ministerjalnie. Zależało widocznie lordowi Salisbury'emu na tem, ażeby uspokoić opinję publiczną w Europie — o ile ona w tej chwili zajęta jest pytaniem: czy pokój jest zapewniony czy nie, czy należy się obawiać wojny czy też nie. Z postawionego sobie dobrowolnie zadania wywiązał się ku zupełnemu zadowoleniu — przedewszystkiem własnemu. Bardziej dyplomatycznie i bardziej problematycznie nie można chyba mówić o kwestjach tak doniosłych i ważnych, tak blisko obchodzących wszystkich, którzy się polityką zajmują. Markiz Salisbury czuł się przedewszystkiem zobowiązany złożyć Europie zapewnienie, że jej pokojowi nic nie zagraża — przynajmniej w tej chwili. Gdybyśmy o tem nie wiedzieli, zapewnienie tego rodzaju byłoby niewątpliwie dla nas cenne. Dla Europy byłoby jednak niezawodnie rzeczą bardziej cenną, dowiedzieć się przynajmniej w przybliżeniu — jak długo też ten pokój potrwa?.. Nikt, naturalnie, nie wymaga — nawet od prezydenta ministrów, aby wyznaczył termin, do którego pokój europejski jest zabezpieczony — ale przyzna chyba każdy, iż oświadczenie lorda Salisbury'ego, że za to, co się może stać „już w najbliższej przyszłości", nikt nie może przyjąć odpowiedzialności — nadto jest dyplomatyczne, aby mogło kogolwiek uspokoić. Na to nie potrzeba być takim wytrawnym mężem stanu, jakim jest niewątpliwie lord Salisbury i pierwszym ministrem w państwie tak potężnem, jakiem jest niezawodnie Anglja, aby się na tego rodzaju zdobyć tezę. Nie przyjąć odpowiedzialności za to, co się może stać już w najbliższej przyszłości, mógłby każdy zwykły śmiertelnik, nie piastujący żadnej nawet teki ministerjalnej. Ani od premiera angielskiego, ani od żadnego innego, choćby nawet większego jeszcze męża stanu, nie żąda się, aby dał na piśmie, że pokój europejski potrwa jeszcze tyle a tyle czasu, jeżeli jednak lordowi Salisbury'emu zależało na tem, aby uspokoić opinję publiczną, aby jego enuncjacja miała pewną pozytywną wartość, w takim razie powinien ją był ubrać w formę cokolwiek inną. W tej formie, w jakiej telegramy urzędowe podały jego gwarancje i zapewnienia pokojowe, wartość ich bardzo wątpliwej i problematycznej jest tylko wartości. A zresztą godzi się jeszcze trochę poczekać. Może lord Salisbury je jeszcze sprostuje?..

Kłopoty niemieckie.

Książę Meszczerskij bywa bardzo często pomysłowym. Dotychczas nie wiedziano, dla czego Niemcy starają się usilnie o utrzymanie pokoju europejskiego. Dzisiaj mamy na pytanie to odpowiedź, a znajdujemy ją w ostatnim numerze *Grażdanina*. W rzekomej korespondencji z Berlina pisze organ księcia Meszczerskiego:

„Nietylko zewnętrzne ale i wewnętrzne stosunki Niemiec zmuszają rząd do jaknajwiększej ostrożności i starań około utrzymania pokoju. Najpierw agitacja socjalistyczna nie osłabła bynajmniej, lecz przeciwnie, spotęgowała się, czego dowodem między innemi sromotna klęska kandydata rządowego w jednym z okręgów wyborczych i powierzenie mandatu ogromną większością głosów kandydatowi socjalistycznemu. W kongresie socjalistów w Paryżu najczynniejszy udział biorą socjaliści niemieccy. Z tego powodu utrzymuje się tutaj pogłoska, że na przyszłej sesji parlamentu rząd przedstawi o wiele jeszcze surowsze prawa przeciwko socjalistom. Drugiem źródłem niepokoju jest wszelkiego rodzaju separatyzm. Obok agitacji Polaków (!) w Poznańskiem i w Prusiech, skierowanej wprost przeciwko rządowi, istnieje dużo jeszcze niebezpiecznych punktów. Całe południowe Niemcy są niepewne, niepewne ze względów politycznych i religijnych. Co do pierwszego punktu wiadomo, że jedna część tych prowincyj ciąży do Francji, druga do Austrji. Co do drugiego — wszyscy południowi Niemcy są katolikami i z niechęcią poddają się hegemonji Niemiec. Rząd niemiecki stara się wyborni się katolicyzmu i nie bez trwogi przyjmuje pogłoski o wyjeździe z Rzymu Leona XIII. Fakt ten mógłby mieć ważne następstwa, albowiem oburzenie stronnictwa katolickiego zwróci się wtedy nietylko przeciwko Włochom, ale i przeciw Niemcom, jako sprzymierzeńcowi, a raczej przeciwko Prusom, ponieważ Niemcy jako takie właściwie nie istnieją; mamy tu zbiór nie związanych niczem państw niemieckich, zmuszonych do uległości względem Prus. Nic przeto dziwnego, że dyplomacja niemiecka stara się gorliwie skłonić papieża do zaniechania owego projektu. Nie mało też kłopotów przysparzają niefortunne próby kolonizacyjne w Afryce.

W takim stanie rzeczy rządowi chodzić musi koniecznie o utrzymanie pokoju. Wynikiem tego jest popieranie zatargu ze Szwajcarją, zaprzestanie gwałtownych wycieczek przeciwko Rosji, okazywana wyraźnie chęć zbliżenia się do rządu rosyjskiego — słowem cały szereg usiłowań, które pewnego pięknego poranku mogą za jednym zamachem zmienić całą fizjognomję Europy. Rząd niemiecki śledzi pilnie nastrój opinji publicznej w Rosji i pragnie szczerze polepszenia wzajemnych stosunków *politycznych*. Inaczej atoli ma się rzecz ze stosunkami ekonomicznemi. W tym punkcie walka wiecznie toczyć się będzie, rząd niemiecki chciałby bowiem koniecznie odzyskać w całości poprzedni wpływ na finanse Rosji i doprowadzić do tego, aby jedynym rynkiem pieniężnym Rosji była — giełda w Berlinie. Co do ogółu niemieckiego, to zachowuje się on względem Rosji dość oziębłe i zagrzewa naprzykład do walki Niemców nadbałtyckich. Niedawno wydrukowano w Lipsku protest pastorów nadbałtyckich przeciwko „rusyfikacji" — a prasa niemiecka unosiła się nad nim."

Młodzieńczy zbrodniarze w Paryżu.

Przed kilku miesiącami pewien francuski sędzia śledczy, człowiek niepospolicie uzdolniony i inteligentny, któremu piastowanie urzędu sędziowskiego w Paryżu, daje wyborną sposobność do czynienia obfitych i wszechstronnych doświadczeń i spostrzeżeń pod względem braków i wad swojego społeczeństwa — wydał książkę pod tytułem *„Paris comme il souffre,"* i w niej surowemi słowy zwraca uwagę na zdziczenie okrutne, jakie objawia się niestety coraz jaskrawiej wśród młodzieży francuskiej, zwłaszcza zaś w samej stolicy.

Od dawna już ten przerażająco wielki udział młodzieży płci obojej w rozmaitych zbrodniach, obudza poważne obawy tych Francuzów, którzy czem innem jeszcze zajmują się, aniżeli tylko wyborami i skandalami politycznemi i niezawodnie dość charakterystycznym jest fakt, że oto lepsza część prasy francuskiej w ostatnich tygodniach gruntownie i wyczerpująco traktowała to młodzieńcze zbrodniarstwo we Francji. Świeżo opublikowana statystyka kryminalna za r. 1887 wykazuje w całości pewien ubytek zbrodni, we Francji w tym czasie popełnionych, uprawnia przeto do wniosków dość pomyślnych; należy przedewszystkiem przytoczyć z niej, że uderzająco zmniejszyły się były we Francji zamachy na cudzą własność, co niewątpliwie stało w związku przyczynowym z dość pomyślnym stanem ekonomicznym kraju. Natomiast kontrast silny do tej zniżki, stanowi zwyżka liczby młodzieńczych zbrodniarzy, szczególnie w samym Paryżu. Najcięższe zbrodnie spotyka się popełnione przez osoby niemal młodzinchne; chłopacy, którzy zaledwo wyszli z lat dziecięcych, dopuszczają się zbrodni przeciw obyczajności, morderstw i zabójstw, przyczem objawiają tak przerażające zdemoralizowanie i zdziczałe umysły, że zaprawdę zgroza ogarnia czytając opisy wielu tego rodzaju wypadków kryminalnych...

Rzecz całkiem naturalna, że moraliści i prawnicy francuscy pytają serjo stroskani, co będzie ze stosunkami społecznemi we Francji, jeśli ten proces zdziczenia młodzieży róść zechce dalej w równym, jak dotychczas, stopniu?... I w obec tego nie dziwna wcale, że co lepsze jednostki, prawdziwi przyjaciele swego ludu, starają się dociec przyczyn, które tak smutny symptom umożebniają — dopiero wtedy bowiem można pomyśleć o jakichś skutecznych antidotach.

Przedewszystkiem tedy zwracają oni uwagę i ubolewają nad tem, że wychowanie domowe w Paryżu tak bardzo wiele — niemal wszystko — pozostawia do życzenia. Właśnie wśród warstw ludności, dostarczających najliczniejszego kontyngensu statystyce kryminalnej — jak poucza doświadczenie — prawie zupełnie istnieje brak surowej karności domowej. Zawczasu przyzwyczajają tam dzieci swoje do używania, przedwcześnie wtajemniczają je w rzeczy i sprawy, nie kwalifikujące się dla ich słuchu, a o surowem, obyczajnem wychowaniu ani mowy nie ma. Ponadto jeszcze zły przykład, rozszerzonego we Francji konkubinatu i w ogóle rozwiązłych obyczajów, zakażający w wielu rodzinach atmosferę domową, przyczynia się niepospolicie, że posiane ziarna zbrodni i zdziczenia szybko dojrzewają... Podczas gdy w innych państwach od dawna już ustawodawstwa czynią wysiłki, aby narzucić przymusową edukację dzieci w tych wypadkach, gdzie rodzice nie są w stanie odpowiedzieć niezbędnym w tej mierze postulatom — w ten zaś sposób rozwijają działalność jakby profylaktyczną przeciw młodzieńczemu zbrodniarstwu — we Francji formalnie jakby nie miano na to czasu do tej pory!...

Długi szereg lat mija już, jak słynny ze swej rzetelnej filantropji poseł rojalista hr. Haussonville, przedłożył był izbie projekt do ustawy, wprowadzającej przymusową, z ramienia państwa, edukację dzieci. Lecz izba francuska miała snać ważniejsze rzeczy do roboty. Musiała przecież obalać gabinety, jeden po drugim, marnować czas na swary prostacze i wymyślanie wzajemne stronnictw, nie mogła przeto zająć się taką konieczną i dobroczynną reformą. Dziwneż to jeszcze, że w obec takiego zaniedbywania obowiązków ze strony „ojców narodu," liczba zbrodniarzy młodzieńczych we Francji zwiększa się w sposób zastraszający?..

Zupełnie słusznie uskarżają się również kryminaliści doświadczeni we Francji, że system nauki, udzielanej w tamtejszych szkołach ludowych, bynajmniej nie może służyć ku zapobieganiu depprawacjom zbrodniczym. Abstrakcyjnemi teorjami o moralności i obywatelskiej cnocie — jakie wykładają w szkołach paryskich — nie wywrze się pożądanego wpływu na wrażliwych umysłach młodzieży. Piękne teorje w tym guście dobre są dla starszego wieku, w wieku zaś dziecięcym przemijają kompletnie bez wrażenia. A nienawiść fanatyczna, z jaką paryska rada gminna ściga każdy żywioł i objaw religijny, musiała prędzej czy później wydać zabójcze owoce wśród ludności.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę, tem więcej, że to już nie jest specyficznie francuskie, ale praktykowane bywa w całym świecie i we wszystkich społeczeństwach wyrządza jednakie szkody dla poziomu moralności publicznej. Mamy na myśli rozpowszechniony niestety w całem dziennikarstwie europejskiem zwyczaj, podawania najdokładniejszych sprawozdań i opisów zarówno zbrodni dokonanych, jak i następnych rozpraw sądowych. Dziwna rzecz doprawdy! Ilekroć zdarzy się dajmy na to zbrodnia stanu, lub obrazy majestatu i w ogóle natury politycznej, procedury karne i ustawy — zwłaszcza w państwach monarchicznych — oddzielają nieprzebytym murem masy szerokie od tego widowiska. Obawiają się bowiem rozszerzenia „zarazy", obudzenia się manji naśladowczej itp. Natomiast przynajmniej równie potępienia godne zbrodnie pospolite traktowane bywają naprzód długo i szeroko w pismach codziennych, których reporterzy na wyścigi idą o lepsze w kreśleniu prawdziwych i nieprawdziwych szczegółów — potem zaś jawnie i głośno w salach sądowych, dokąd przystęp z reguły miewa każdy, tak dobrze dzieciak gołowąsy, jak człowiek starszy i doświadczony. Wyjątek w tej mierze stanowią — i to nie wszędzie — zbrodnie przeciw obyczajności publicznej... Ile z powodu tej jawności sądów cierpi moralność publiczna, że się tak wyrazimy *in flagranti* i w skutkach dalszych, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Owoż co do właściwej zmiany ustaw i procedur, rzeczą jest w pierwszym rzędzie reprezentacyj ludowych zreformować, co uznają za właściwe. Ale co do karygodnego systemu reporterskiego we współczesnej publicystyce, zdzierającego wszelką zasłonę z najohydniejszych wypadków, byle jeno zaspokoić ciekawość publiki, łaknącej skandalów — tu już chyba uderzmy się wszyscy dziennikarze w piersi i ze skruchą nie tylko powtarzajmy *Nostra culpa*, ale i stanowczą reformą zamanifestujmy tę skruchę! Co prawda, kroniki wypadków będą wówczas mniej może poczytne, za to jednak mniej złodziei, oszustów i wszeteczników wykarmi się na produktach codziennej prasy.

Poganie i Mahometanie.

Prawdziwa rozpacz ogarnęła niektóre pisma rosyjskie. Przedewszystkiem lamentują i ubolewają nad tem, że za mało znajduje się w Rosji gruntownych prac etnograficznych. Z drugiej jednak strony — płacze dalej *Grażdanin* — ilekroć ukaże się podobna praca, nasuwa prawie zawsze smutne refleksje. Czytając bowiem tego rodzaju studja, dochodzi się do przekonania, że nie umiemy walczyć skutecznie z pogaństwem i szerzyć światła tam nawet, gdzie pozornie wszelkie zewnętrzne warunki sprzyjają rusyfikacji.

Lament ten wyrwał się ze zbolałej piersi szczerze prawosławnego organu rosyjskiego, z powodu dwóch prac etnograficznych, jakie niedawno temu wyszły. Pierwsza, której autorem Smirnow, wyszła w Kazaniu pod tytułem „Czeremisy." Autor wykazuje tu, opierając się na historji, w jaki sposób narodowość ta, choć już od kilku stuleci otoczona ze wszystkich stron przez ludność prawosławną, nie wyznaje żadnej religji, lecz stanowi zwartą masę pogan z takiemi poglądami, że niktby nie uwierzył, iż żyje na równych prawach z włościanami w wewnętrznych guberniach państwa.

Z aktów konsystorza duchownego w Wiatce można przekonać się o solidarności Czeremisów, ilekroć sprawa jakaś potrąca o ich wierzenia. Wspólne gaje święte, które niegdyś posiadały bezwarunkowo znaczenie polityczne, dotąd jeszcze są łącznikiem ludu. Skoro „wróżbici", „przepowiadacze snów", uznają za rzecz konieczną zwołanie współwyznawców na nadzwyczajne modły dla odwrócenia klęski, wyprawiają posłów do wszystkich wsi i na dane hasło płyną oznaczonym gościńcem tłumy z Kostromy, z Niżnego Nowgorodu, Kazania, Wiatki, Ufy i Orenburga. Zgromadziwszy się na miejscu rozpoczynają modły i całej gromadzie swoich bożyszcz składają ofiary. Setki sztuk bydła padają pod nożem ofiarnika. Mięsem raczą się zgromadzeni. Tylko najgorsze kawałki pozostawia się bożyszczom. Ponieważ mięsa jest wielka obfitość, przeto uczty Czeremisów trwają kilka dni. Nieboszczyków zaprasza się, aby z cmentarzów wrócili do domu, aby się pożywili i obmyli w łaźni. Jeżeli ktoś za życia był szkodliwym członkiem gminy, odgrywa po za grobem rolę „keremeta", to jest ducha, o którego łaski ustawicznie i wszelkiemi sposobami starać się trzeba. Modlitwy Czeremisów odznaczają się pierwotnym, czysto materjalnym charakterem. Czeremisy modlą się w prostocie ducha zazwyczaj w ten sposób: „Ofiaru-

4)

Willa Champercier

Nowela Filiberta Audebrand'a.

(Ciąg dalszy.)

— Jak jednak jestem nieroztropną! — zawołała w końcu do siebie Klaudja. — Dlaczegoż szukam przyczyn daleko, mogąc je mieć wyjaśnione przez samą panię Champercier. Pójdę więc do niej niezwłocznie i spytam wprost.

Rzeczywiście, miss Anderson już miała iść do pani Edmée, gdy w tej samej chwili zapukano do drzwi i zjawił się lokąj, wręczając jej zwyczajnie otrzymywaną od pani Champercier instrukcję i zapytania, o zachowanie się i naukę dzieci.

— Czy ma być odpowiedź? — spytała miss Anderson służącego:

— Nie, pani.

Drzwi pokoju zamknęły się za wychodzącym Klaudja pospieszyła coprędzej zapoznać się z treścią listu. Był to bilet zapisany dwudziestoma wierszami w nader uprzejmej formie i zbyt przesadną słodyczą, by nie krył cierni pod tą masą kwiecia w zgrabnie wyrażonych słowach i zapewnieniach. Pani Champercier zaczynała bilecik, tytułując Klaudję „swoją kochaną córką", zapewniała ją przytem, iż z przyczyn zupełnie nie zależnych od niej, odtąd musi być pozbawioną przyjemności, proszenia jej do stołu, przy objedzie, herbacie itd., prosi ją jednakowoż, by nie zechciała może widzić w tem dla siebie ujmy lub niechęci. Będzie dla niej należycie przygotowane w jej pokoju, dla towarzystwa zaś będą też często jadały z nią dzieci. Rozumie się, iż porządek ten nowy nie zmienia w zupełności jej stanowiska i położenia w domu pani Champercier. Edmée zakończyła wreszcie liścik swój uściśnieniem, przesłanem młodej dziewczynie, wraz z zapewnieniem niezmiennej przychylności i macierzyńskich uczuć.

Wiadomość powyższa, poprzedzona rozmową z nauczycielem muzyki, nie mogła bynajmniej dodatnio wpłynąć na uspokojenie młodej guwernantki. Z przezornością więc właściwą kobietom, Klaudja zestawiła w myśli oba fakta, a usiłując zapanować nad swem rozdrażnieniem, przeczytała powtórnie z całą uwagą bilecik swej opiekunki.

Pragnęła dojrzeć cośkolwiek między równemi wierszami pisma Edmée. Przykra ta czynność uwieńczoną została pomyślnym rezultatem, rozświecając jej poniekąd położenie. Trudno było się już mylić, całe to obejście się świadczyło o jawnej sekaturze. I jeśli nie chciano się jej pozbyć otwarcie, dawano wskazówki, by zechciała to uczynić sama. Dlaczego nie powiedziano jej o tem? Dlaczego jej unikano?

Klaudja rozmyślając nad całem zajściem, przypomniała sobie fakt, który zdarzył się właśnie przed trzema dniami. Było to wieczorem, gdy siedziano przy herbacie, służący zaanonsował wizytę sąsiada, pana Gastona de Chavannes, dymisjonowanego oficera kawalerji, którego majątek graniczył z posiadłością pp. Champercier. Z względów praktycznych wskazano miejsce młodemu sąsiadowi obok panny d'Elbreuse, której dworował też niemal przez wieczór cały, zdając zajmować się tylko piękną Sawinją. Około godziny 11. miss Klaudja udała się jak zwykle do dzieci, by być obecną przy układaniu ich do snu, i wówczas przechodząc korytarzem, doleciała jej uszu rozmowa tej treści:

— Kto jest ta młoda dama? — Pytającym był pan de Chavannes.

— Trudno panu określić, jest to bowiem zero — odparła panna d'Elbreuse — guwernantka dzieci mojej siostry.

— Ach! prześliczna osoba! — odpowiedział pan de Chavannes.

Więcej miss Klaudja nie słyszała, ale krótki ten urywek z rozmowy Sawinji i młodego gościa wrył się silnie w jej pamięć. Wszedłszy też do pokoiku swego, pierwszą myślą jej było zbliżyć się do zwierciadła, jak gdyby chcąc znaleść w niem poparcie i stwierdzenie usłyszanej przed chwilą uwagi! Przez minutę może stała tak, przypatrując się sobie w lustrze i zanuciła wreszcie półgłosem znaną trzywierszową zwrotkę, wyjętą z opery komicznej:

Jestemże ładną? Co za szaleństwo!
Nikt dotąd jeszcze nie mówił mi o tem!

Roztrząsając tedy w myśli drobne szczegóły onego zdarzenia, jakoteż zestawiając i inne fakta społem, Klaudja przychodziła zwolna do przekonania, iż słowa wypowiedziane przez pana de Chavannes, wywołały tę nagłą niełaskę ze strony jej opiekunki — nie wiedząc, że głównym powodem tego było właściwie orzeczenie kuzyna Jakóba.

Dojrzała ona wreszcie, że na dnie całej zmiany w postępowaniu względem niej, spoczywała obawa porównań między guwernantką a piękną Savinją.

Odtąd już nie dziwiła się zupełnie. Wszak dobrze, że zachowano przezorność! Nie potrzeba, ażeby guwernantka obecną była wizytom sąsiada. Ale cóż miała ona czynić odtąd? Jaką obrać drogę? Czyż winna schylić głowę z rezygnacją, jak winowajczyni, albo też przeciwnie, prosić o zwolnienie z obowiązków nauczycielki? Myślała długo nad obiema ostatecznościami, nie zdecydowawszy się atoli w końcu na żadną z nich.

Poddać się, nie ma nic boleśniejszego. Odjechać, opuścić willę, jest to ostateczność nie mniej trudna i rozpaczliwa. Najpierw, bo, jakkolwiek niesprawiedliwem jest postępowanie pani Champercier, to przecież trudno zapomnieć o dniu, w którym okazała ona jej tyle dobroci serca i współczucia. Odjechać wreszcie, lecz gdzie i do kogo? Nie mając żadnego schronienia, nie mając nikogo, nie posiadała ona przyjaciół ani krewnych. Nic z tego więc, jedyne co pozostało, to uledz, pozostać i łzy gorzkie w ukryciu połykać.

Zgnębiona i smutna, przypomniała sobie przecież o dwóch istotach życzliwych jej szczerze w tym domu. Wszak dla nich ona tu głównie przebywa. Wyszła tedy z pokoju chcąc udać się do Marjanki i Anberta.

— Dzieci bawią się w parku — oznajmił po drodze służący. Klaudja podążyła więc tam, by się z niemi złączyć. Schodząc po schodach wiodących z tarasu do ogrodu spotkała się z Sawinją. Miss Anderson rozdrażniona na nią do głębi, zrazu chciała się cofnąć, by uniknąć powitania, było już jednak zapóźno. Sawinja szybko dążyła na górę, jakby chcąc przeszkodzić możliwemu rozminięciu się z guwernantką. W ogóle spotkanie to, dzięki zbiegowi nieprzychylnych okoliczności, przybrało pozór starcia.

Miss Anderson nie zapominając o zawisłem swem położeniu, ukłoniła się pierwsza siostrze swej opiekunki, pannie d'Elbreuse, jednakowoż widocznie nie wystarczało jej ustępstwo ze strony guwernantki. Czy to bowiem rozdrazniona wspomnieniem słów wyrzeczonych przez pana de Chavannes, czy też dotknięta ostrzem tłumionej zazdrości, zmierzyła wyniośle Klaudję i rzekła ostro:

— Kochana miss, pozwól, że uczynię ci pewną uwagę.

— Słucham panią — odparła ze spokojem Klaudja.

— Otóż posiadasz rzeczywiście wspaniałe blond włosy, jak mi to mówiło wiele osób. Utrzymują oni atoli, co zresztą podzielam zupełnie, że czeszesz je w sposób wręcz niewłaściwy. Podobna fryzura ściąga zbytnią uwagę, a przecież to dla osoby twego stanowiska nie przystoi. Zechciej więc odtąd, ze względu na dom, w którym przebywasz, zmienić sposób czesania, byś wyglądała przyzwoiciej, nie zaś jak dziewczyna lekkomyślna i płocha.

Cała ta apostrofa wypowiedziana była w formie surowych docinków. Klaudja miała powód czuć się niem dotkniętą. Bozdrażniona więc, schodząc żywo po stopniach tarasu, odpowiedziała zwracając się do Sawinji, głosem drżącym ze wzruszenia.

— Jest jeden sposób zadowolenia panią, panno d'Elbreuse... oto opuszczę willę.

Poczem skłoniwszy się lekko, podążyła szybko do pani Champercier celem oznajmienia jej o swem postanowieniu, i proszenia jej o zwolnienie od obowiązków nauczycielki.

Pani Champercier nie przyjęła miss Anderson, była bardzo zajętą i prosiła Klaudję, by zgłosiła się później.

— A więc dobrze — wyrzekła miss Anderson, — przybędę za chwil parę.

Udała się tymczasem do swego pokoju, chcąc poczynić przygotowania do wyjazdu. Po upływie dziesięciu minut może, nagle powstał krzyk i płacz rozchodzący się w całym niemal domu. Lament ów wywołały dzieci pani Champercier, które z trudnością ciotka ich Sawinja, usiłowała stłumić. Hubert i Marjanek dowiedziawszy się od jednej ze służących co zaszło, mianowicie zaś o wyjeździe miss Klaudji, poczęły gwałtownie płakać.

— Nie chcę, nie chcę by nasza dobra miss odjeżdżała od nas — krzyczał z całej siły mały Aubert, tarzając się z gniewu w piasku ogrodowym.

Zaniepokojona niespodzianym krzykiem i hałasem dzieci, pani Champercier wybiegła ze swego pokoju. Kochała ona wprawdzie bardzo swoją siostrę i była nawet zdolną poświęcić się dla niej, kochała atoli jeszcze więcej dzieci swoje, i należała do matek o czułych sercach. Postanowienie jej tedy w lot zapadło. Udała się do miss Anderson a objąwszy ją serdecznie przemówiła:

— Moje kochane dziecię, cóż to mówiono mi, że chcesz nas opuścić? Ależ to być nigdy nie może, i ja nigdy na to nie zezwolę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jemy wielkiemu Bogu nieprzekrojony chleb, nalewamy mu dzban piwa, zapalamy mu srebrną świecę, oczekujemy od niego korzyści! Zachowaj, o wielki Boże, bydło od szkodliwych wiatrów, od głębokiego błota i szlamu, od złego wzroku i języka, od zgubnych czarodziejów i dzikich zwierząt! Na polach posiadasz, dobry Boże, rozmaite ptactwo, dozwólże nam, abyśmy znajdowali je na polowaniu! Udziel nam na cesarskim jarmarku dobrego rozumu przy sprzedaży naszych towarów. Oby towar nasz był drogi, a to, co musimy kupić, niech nam wypada tanio". Pośrednikiem między bogami i ludźmi jest ogień, przyjmuje bowiem ofiary i przyrządza je stosownie do gustu bogów. Jeżeli poganin nie może zdobyć się na znaczniejszą ofiarę w celu pezebłagania „keremetów", wrzuca do ognia mąkę, sól i miód. Kapłani gajów, w których odbywa się składanie ofiar, noszą nazwę „zakazanych". Jeżeli dłoń jakiegoś nieznanego śmiałka dotknie drzew gaju, przynoszą Czeremisy coś z drobiu i męczą okrutnie biednego ptaka, mówiąc przytem: „Oby bóstwo tak samo skarciło winowajcę". Chrystjanizm jest dla tych pogan rzeczą obcą i prawie niezrozumiałą. Nasze pojęcia o świętych identyfikują ze swojemi i dla uczczenia ich zabijają w lasach źrebięta. Czeremis modli się żarliwie w cerkwi, aby otaczające go siły niebieskie pomogły mu zemścić się na wrogach; w tym celu stawia świece końcem w górę przed obrazami. Przymusowe rozporządzenia co do przyjmowania chrztu, do których próbowano się uciec, pogłębiły tylko przepaść. Zaiste z goryczą czyta się takie szczegóły.

Inna wrzekomo najlepsza praca Charuzina o Kirgizach hordy bukujewskiej, obfituje również w smutne fakta i nasuwa przykre myśli. Otóż, jak się okazuje, wpływ islamu na ten lud koczowniczy był poprzednio nieznaczny, dziś jednak wzmaga się z każdym rokiem i nie da się już wykorzenić. Mahometanizm wciska się na stepy szerokim pasem z dwóch stron: od północy z Kazania i Orenburga, od południa z Chiwy i Buchary. Kiedyż wreszcie zwróci rząd uwagę na fanatyczną tę propagandę? Wszakże islam kryje w swojem łonie tyle jeszcze zagadkowych sił politycznych, że niepodobna go lekceważyć, zwłaszcza u nas, gdy w posuwaniu się Rosji w głąb Azji brak jeszcze pewnej normy i porządku. Blizko sto osób rocznie prosi o pozwolenie udania się na pielgrzymkę do Mekki i wywozi tam mnóstwo pieniędzy. A iluż jest takich, którzy odbywają tę drogę bez wiedzy rządu? Administracja nie stara się wcale przeszkodzić całkowitemu zmahometanizowaniu się Kirgizów, i to dzieje się w Rosji europejskiej! Z tego łatwo wytworzyć sobie pojęcie, jak szybkie postępy czyni islam z drugiej strony Uralu, wśród ciemnych i obojętnych ludów koczowniczych. W naszych szkołach, istniejących w okolicach zamieszkałych przez Kirgizów bukujewskich, kształci się zaledwie ½% z ogólnej ilości dzieci, a w szkołach tatarskich na stepach pobiera naukę 13—14 razy więcej dzieci. Już od 150 lat pozostają pod naszem panowaniem miljony Kirgizów — tymczasem więzy łączące ich z Azją zacieśniają się coraz bardziej, russyfikacja zaś nie daje żadnych znaków życia. Według orzeczenia znawców, szczepy te są blizkie wymarcia. Na stepach rozpościera się nędza. Dawniej można było policzyć na palcach takie kibitki, które nie posiadały bydła. Dziś istnieją już całe gminy, w których połowa gospodarzy jest w tem położeniu.

Szkoła kowalska w Sułkowicach

Profesor Hauffe, który z polecenia ministerstwa oświaty zwidzał szkołę ślusarską w Świątnikach i badał przemysł kowalski w Sułkowicach, zaproponował, aby kowale w Sułkowicach zerwali z systemem drobnego przemysłu a przerzucili się na spółkę fabryczną. Kraj. komisja przemysłowa nie zgodziła się atoli obecnie z tym projektem, oświadczając, że woli, aby kowalstwo w Sułkowicach utrzymywało się jak najdłużej jako przemysł rękodzielniczy, a kowale tamtejsi pozostali samodzielnymi przemysłowcami. Przemiana ich z majstrów samoistnych w robotników fabrycznych zatarłaby nietylko ową bogatą różnorodność ich wyrobów, o której prof. Hauffe wyraża się w swojem sprawozdaniu tak pochlebnie, lecz powtóre zniweczyłaby ich teraźniejszą niezależność, a fabryka mogłaby w przyszłości przejść w posiadanie jakichś kapitalistów i dziś samoistni rękodzielnicy staliby się wówczas zwykłymi wyrobnikami. Komisja tedy wnosi urządzenie warsztatu wzorowego zamiast fabryki, zaopatrzenia go w maszyny i przybory, odpowiadające udoskonalonej technice, i przy zachowaniu indywidualnej niezależności członków Towarzystwa, wykonywujących swe rzemiosło we własnych kuźniach, podnieść rozwój kowalstwa. Projektowany warstat wzorowy musiałby mieć dwa oddziały: jeden dla młodzieży, rozpoczynającej naukę rzemiosła od początku metodą szkolną, drugi zaś oddział praktyczny dla fachowego wydoskonalenia starszych robotników.

Wydział krajowy, opierając się na opinji tej komisji przemysłowej, odniósł się do rządu z wezwaniem, by wzorowy warstat kowalski utworzono w Sułkowicach jako zakład państwowy, a fundusz krajowy, przyjmując wobec rządu w zastępstwie gminy i powiatu obowiązek dostarczania lokalu, oświetlenia, opału i usługi, dla projektowanego warstatu, zastrzega sobie dokładniejsze oznaczenie w drodze układów z reprezentacją gminy i powiatu, o ileby te czynniki miały wziąć udział w pokryciu tych kosztów.

Korpusy wakacyjne.

A więc i nasza dziatwa, zostająca przez ferje w mieście, bawi się. Tak jest — bawi się pod nadzorem swych nauczycieli, hen za miastem, w okolicach pięknych naszego starego grodu, i tak zabawę łączy z poznawaniem okolic miasta.

Jak roślinki rozwijają się i nabierają tęgości pod wpływem ożywczego działania światła i ciepła, tak i wybladłe dzieciaki rozwijają się i wzmacniają, oddechając świeżem powietrzem i ćwicząc się w gimnastyce; a i strony duchowej nie pozostawiono tu odłogiem. Proszę tylko spojrzeć na te zwarte szeregi malców, z jaką to radosną miną, pełni jakiegoś oczekiwania, nasuwając swe gimnastyczne czapeczki na lewe ucho, dodają sobie animuszu do dalekiej a miłej przechadzki.

A cóż dopiero mówić o doboszu, którego pałeczki niecierpliwiąc się, ledwie w ręku ostać się mogą! Rozumiemy waszą niecierpliwość, kochana młodzieży! Tam za miastem oczekują was różne przyjemności — świat żywych obrazów, świat wasz zaczarowany, gdzie młodości natura oczyma duszy pochłania każdą nowość i wkłada do księgi wiedzy nowe ilustracje, owiane ciepłą atmosferą objaśniających słów nauczyciela, a kolorowane mistrzowską ręką Stwórcy.

„Baczność!" — odezwał się w tej chwili głos poważny osiwiałego pracownika na niwie wychowania maluczkich. — „Formuj czwórki!" — „W lewo zwrot!" — „Naprzód chodem!" I ruszają miarowym krokiem oddziały korpusów wakacyjnych, namarkowane sztandarami o barwie narodowej.

W pochodzie rozdzielił się cały zastęp młodzieży na trzy plutony, liczące po sto uczniów, a każdy z tych plutonów pod nadzorem dwóch nauczycieli, podążył w inną stronę miasta, przy odgłosie trąbki lub bębna.

Lecz nie zatrzymujmy się tu dłużej! Podążmy za jednym z tych trzech plutonów! Za miastem nauczyciel poucza swych uczniów, wskazując na zajętego pracą w polu rolnika, jak to każdy człowiek pracować musi tak dla dobra własnego, jak i dla całego społeczeństwa i jeszcze nie dokończył słów opowiadania, gdy wtem frunął tuż z pod jego nóg skowronek, a wzbiwszy się hen wysoko, tak, że go i okiem nie dosięgnąć, wywodzi swe pełne artyzmu trele. Pieśń jego — to modlitwa, która dolata aż do tronu Boga. Treść jej — prośba o błogosławieństwo dla tej hożej gromadki, stojącej pod gołem niebem wśród najcudowniejszej przyrody, a słuchającej z całem namaszczeniem nauk nauczyciela, który wzbrania dręczyć ptaki i owady, wybierać gniazda tym śpiewakom niw i ogrodów.

Ozwała się trąbka, dająca sygnał do dalszego pochodu. Droga, którą posuwali się nasi wycieczkowcy i która miała ich zaprowadzić do oznaczonego celu, ciągnęła się tuż obok pięknych łąk, pól, ogrodów i sadów; tu i owdzie piętrzyły się pagórki, oddzielone dolinami, przez które wstęgi strumyków, sącząc się, ożywiały swym chłodem dość duszną atmosferę. Piękno tej naturalnej panoramy, bawiąc i zachwycając oko, nastręczało — niby w kalejdoskopie — coraz to inne ciekawe obrazy.

Jesteśmy nareszcie na miejscu, przeznaczonem do zabawy. Rozpoczęto ćwiczenia gimnastyczne od ćwiczeń z laseczkami, które podczas musztry zastępowały uczniom karabiny, nastąpiły potem zawody w biegu do mety, gry towarzyskie, a zakończono tę zabawę ozdobnemi pochodami. Następnie zapowiedział nauczyciel odpoczynek, poczem zezwolił uczniom posilić się tem, co ze sobą przynieśli. Wśród tak ochoczej zabawy zeszedł czas szybko. Była już godzina szósta, więc nauczyciel zawołał do powrotu.

Dziatwa uszykowała się w czwórki i na dany znak ruszyła do domu. Podczas tego pochodu już to dobosz uderzał w bęben, już to przy akompanjamencie silnego głosu nauczyciela śpiewała młodzież pieśni, nadające się do podobnych marszów. O godzinie pół do 8. stanęliśmy przed szkołą imienia Szaszkiewicza.

Nauczyciele odbyli tutaj przegląd, by przekonać się, czy jest wszystko w należytym porządku. Oznajmili zarazem uczniom, dokąd udadzą się nazajutrz przy sprzyjającej pogodzie, a uczynili to w tym celu, by i rodzice lub opiekunowie wiedzieli ewentualnie, gdzie szukać swych dzieci; wreszcie na rozkaz kierownika, rozeszli się wszyscy do domu.

Opiekunami i kierownikami korpusów są pp.: dyrektor szkoły im. Szaszkiewicza Hipolit Pietraszkiewicz i sekretarz komitetu Jan Chudecki, starszy nauczyciel szkoły męskiej im. św. Anny. Kierownikami pojedyńczych plutonów są pp. nauczyciele: Soleski, Stanisławski, Gutkowski, Budzanowski, Szenderowcz i Żerebny.

Życzymy tym panom, oby najpomyślniejszy skutek uwieńczył ich szlachetne usiłowania i aby korpusy wakacyjne rozszerzały się z każdym rokiem.

Jan Taff.

Z prowincji.

Kołomyja 30. lipca. (*Wieczorek muzykalno-deklamacyjny*). Popis uczniow tut. izr. polskiej szkoły lud. dał sposobność szerszej publiczności poznać wychowanków tej użytecznej instytucji. Zdjęci litością, ofiarowali ludzie dobrego serca co tylko mogli, aby odzież sprawić tym uczniom, którzy od czasu założenia szkoły, nawet porą zimową boso do szkoły przychodzili. Założyciele szkoły zachęceni interesowaniem się publiczności, urządzili dnia 27. bm. wieczorek muzykalno deklamacyjny połączony z odczytem. Dochód przeznaczono na odzież dla biednych uczniów. Jakkolwiek pora obecna wcale nie nadaje się do podobnych wieczorków, przecież sala była przepełniona, a czysty dochód wynosił 110 złr.

Panna Zofja Kreutner, najznakomitsza uczennica konserwatorjum wiedeńskiego prof. Wilhelma Raucha, ze względu na cel dobroczynny, przyjęła na siebie część fortepianową. Trzeba przyznać, że rzadko mamy w Kołomyi sposobność usłyszenia podobnej produkcji. Ballada Chopina *G-moll* i koncert Humla *A-moll* wykonane z wielką brawurą, wywołały długotrwałe oklaski, tak, że panna K. musiała odegrać w dodatku jednę ze sonet Webera. Odczyt wygłosił pan Natan Samuely ze Lwowa. Jak dalece był zajmujący i pięknie wygłoszony, najlepszym dowodem, iż publiczność przez 5 kwadransów z natężoną słuchała go uwagą. P. Reisserg z uczuciem odśpiewał „Azrę" Rubinsteina, a całość zamknęła deklamacja.

X.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzewiczowa wdowa Stefanja wyjechała do Ostendy.

Arcyksiążę Albrecht powrócił do zdrowia.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawi p. Bolesław Prus, utalentowany nowelista i współredaktor *Kur. Codz.* — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (2.): N. M. P. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 4. min. 43, zachód o godzinie 7. min. 28.

Budowa gmachu IV. gimnazjum na gruntach politechniki postępuje raźno. Zaledwie trzeci tydzień upływa od czasu rozpoczęcia robót a już obecnie dokonano wszelkich wykopów ziemnych i założono w przeważnej części mury fundamentowe, a nawet i piwniczne. Jest nadzieja, że gmach ten, już wczesną jesienią rb. stanie pod dachem. Przedsiębiorcami budowy są pp. Markl i Bauer.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor dr. Władysław Szajnocha, mianowany został zwyczajnym profesorem geologji i paleontologji na uniwersytecie krakowskim.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu praktykantów sądowych: Leona Wittiga, Stanisława Wojdałowicza, Zdzisława Szewczyka, Konstantego Nowaczyńskiego, Teodora Ligęzę, Józefa Franciszka Baranowskiego, Marjana Morę Korytowskiego, Czesława Obtułowicza i Władysława Mossora.

Na miejscu stracenia śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, zebrała się w środę publiczność, mimo niepogody, wcale licznie. Na mogile złożono trzy okazałe wieńce, z których wymieniamy olbrzymi wieniec dębowy z napisem na biało-czerwonych szarfach: „Obrońcom ludu i wolności — Młodzież polska". Zebrani śpiewali okolicznościowe pieśni narodowe. Zapowiedziana iluminacja nie przyszła do skutku z powodu ulewy. Krzyż pamiątkowy zaopatrzono tego roku w tablicę z napisem: Nieśmiertelnej pamięci obrońcy ludu i wolności, Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński, straceni dnia 31. lipca 1847. Cześć ich popiołom! O godzinie 9. rozeszli się zgromadzeni nucąc pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła"!

Wycieczka techników. Słuchacze politechniki lwowskiej w liczbie 15. przybyli przedwczoraj wieczorem do Krakowa z czterema profesorami. Na dworcu powitali przybyłych członkowie komitetu, wydelegowanego przez krak. Towarzystwo techniczne. Gości umieścili członkowie komitetu w przygotowanych staraniem swojem mieszkaniach. W dniu onegdajszym rozpoczęli goście lwowscy zwidzanie rzeczy ich obchodzących, stosownie do ułożonego programu. Wieczorem zebrali się w hotelu „pod Różą" na wieczerzy, urządzonej przez Towarzystwo techniczne wspólnie z gminą.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 14.5°C., najwyższa + 19.0°C., najniższa + 11.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 14.0°C., stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne; deszcz, poczem się wypogodzi.

Wypadek kolejowy. W niedzielę rano — pisze *Gazeta przemyska* — przejechał pociąg kolei państwowej zwrotniczego, starca 70-letniego, na torze kolejowym. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwemu zdruzgotała maszyna głowę, połamała żebra i ucięła nogi. Zwrotniczy zdrzemnąwszy się w budce strażniczej i słysząc gwizd lokomotywy sądził, że nadchodzi pociąg kolei Karola Ludwika, przy którym ciążył na nim obowiązek nastawienia zwrotnicy; półsenny przeto biegł przez tor kolejowy ku zwrotnicy poruczonej jego pieczy i nie widząc nadchodzącego pociągu zakrytego ogrzewalnią, dostał się pod koła i zginął.

Z naszych zdrojowisk. Bawią w Krynicy: Skrzyńska Celina ze Lwowa, Kisielewski Stanisław właściciel dóbr z żoną, ks. Bratkowski Stefan ze Lwowa, Adamiak Tomasz emer. naczelnik pow. z żoną ze Lwowa, Stojałowski Józef adwokat z żoną z Tarnowa, Pakosz Józef ck. sędzia pow. z Mikuliniec, Aleksiewicz Piotr inżynier kolei państw. z żoną ze Lwowa, Uzarska Karolina córka nadpoborcy podatk. z Tarnowa, Kamienobrodzki Tadeusz kontrolor poczt. ze Lwowa, Szabel Leopold radca namiestn. z żoną ze Lwowa, Bałabański Marcin starszy komisarz skarb. z żoną i córką z Nowego Sącza, Przybylski Józef profesor gimnaz. z żoną z Tarnowa, Szczepkowska Leokadja córka lekarza ze Stanisławowa, Komorowski Władysław właśc. dóbr z Bojanowa, Stummer Edward radca stanu z Warszawy, dr. Herbst Zygmunt lekarz z żoną z Rzeszowa, Sedelmajerowa Marja żona właśc. browaru ze Stanisławowa, Biliński Józef właśc. dóbr z familją ze Stanisławowa, Kuhn Juljusz urzędnik kolei państw. ze Stryja, Planner Edler von Pindersheim Karol pułkownik z familją ze Lwowa, Hinze Augusta żona substytuta notarjalnego z Sambora, Bańkowski Ludwik konc. skarb. ze Lwowa, Drozd Jerzy sekretarz powiat. z córką z Sanoka, Pazdrowski Antoni prof. gimn. z żoną z Drohobycza, Hupert Franciszek urzędnik kolei państw. ze Lwowa, Wielopolska Wanda właśc. dóbr z córką z Krakowa, Grzymalska Bronisława żona inżyniera kolei z Tarnowa, hr. Dzieduszycki Maurycy komisarz pow. z Nowego Sącza, Rychlik Ignacy prof. gimn. z Tarnowa, Zacharjasiewicz Rypsyna właśc. dóbr z p. Józefą Zacharjasiewicz z Wronowa, dr. Widmann Oskar prymarjusz szpitala ze Lwowa, Lamowa Helena żona dziennikarza ze Lwowa, Schmitt Mieczysław redaktor ze Lwowa, dr. Zipper Albert profesor z żoną ze Lwowa, Terlecka Józefa wdowa po ck. komisarzu obwod. ze Lwowa, Pomiankowska Eugenja żona kapitana z synami ze Lwowa, Kleeberg starosta z żoną z Bochni, Grzębski Edmund Bronisław profesor szkoły realnej z Jarosławia, Tchórznicki Władysław właściciel dóbr z Nadyb (Galicja), Krzyżanowska Aleksandra żona aptekarza ze Lwowa, ks. Mełeszkiewicz Tomasz gr. kat. proboszcz z Okna, Traczewski Kazimierz dzierżawca dóbr z żoną z Meduchy, Wolfarthowa Kazimiera, właścicielka dóbr z Kurzan, Drohojewski Stanisław właściciel dóbr z żoną z Czorsztyna, ks. Rzońca Bartłomiej, ksiądz z Dąbrowca, Romerowa Felicja właścicielka dóbr z córką z Markowa, ks. Żelechowski Antoni gr. kat. proboszcz z żoną z Wierczan, Wojtaszek Jan dr. medyc. z towarzyszami z Krakowa, Waligórski Czesław dr. medyc. z Krakowa, z hr. Lanckorońskich Urbańska właśc. dóbr z Poddębca, Czaykowski Władysław adwokat z Przemyśla.

W Żegiestowie bawią: Lipowski Stefan urzędnik magistratu z Krakowa, Henzlowa Ludwika z córkami ze Lwowa, Doliński Stanisław prezydent sądu obwod. z żoną z Tarnowa, Woroniecki Filip prokurator państwa z córką ze Sambora, Prussniggowa Weronika żona prokuratora z Tarnowa, Sokołowska M. żona prof. uniw. z 2 córkami z Krakowa, dr. Ostaszewski Barański Kazimierz r daktor z żoną ze Lwowa, dr. Marjański Aleksander adwokat z żoną ze Lwowa, Kusionowicz Michał prof gimn z Kołomyi, ks. Midowicz B. kanonik katedralny z Krakowa, Przetocki Wacław inspekt. bud. salin z żoną i córką ze Lwowa, Pobiał Juljusz emeryt. major z Jasła, Wiluszowa Karolina żona adj. sądowego z Jasła, Pado Antoni prof. gimn. z Drohobycza, Henzel Stefan medyk ze Lwowa, Oraczewska Aleksandra żona inżyn. archit. z dwiema córkami z Krakowa, Tołoczko Łucjan kasjer miejski ze Lwowa, dr. Blumenfeld Józef notar. i radny m. z żoną i córką ze Lwowa, Gorzycki K. Józej dr. fil. urzędnik Wydziału kraj. ze Lwowa, Nittman Karol Jan dr. fil. urzędnik biblioteki uniwers. ze Lwowa, Longchamps Wincenta nauczycielka ze Lwowa, Pilat Zofja ze Lwowa, Hek Kornel profesor gimnazj. ze Stryja.

Kradzież. Nocy onegdajszej spełnioną została kradzież w księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie. Niewykryci dotąd złodzieje wdarli się przez drzwi od sieni do lokalu księgarni i zabrali wszystkie książki do nabożeństwa w drogiej oprawie, zamknięte w szafie.

Samobójstwo. Kasjer w dobrach Tad. hr. Miączyńskiego w Wielgiem, w pow. lipnowskim, Czesław Czermiński — jak donosi *Kur. Por* — zastrzelił się w lesie nieopodal wsi Czarne. Powodem samobójstwa miała być zgryzota, wywołana ruiną majątkową ojca p. Cz.

Kradzież aktów z trybunału państwowego. Z Paryża donoszą, że panna Joanna Neveur zajęta w tamtejszej drukarni senatu, sprzeniewierzyła jeden ze trzystu tomów, które dla senatu jako trybunału państwowego zostały wydrukowane i w ten sposób dostały się zeznania świadków w procesie Boulangera do dzienników. Według wyjaśnień złożonych przez dyrektora drukarni, wydane zostały stosowne zarządzenia w tym kierunku, ażeby druki nie wyszły przypadkiem na zewnątrz. Przeliczano pojedyncze arkusze papieru, a nawet taką kontrolę zaprowadzono, iż zepsute arkusze niszczono natychmiast i zastępywano innymi. Żaden z zecerów nie mógł mieć nawet jasnego pojęcia o treści aktów, gdyż umyślnie odpowiednio skrypt był rozdzielany. Drukarze wychodzący z zakładu, musieli starannie oczyszczać swe bluzy i mankiety, aby w ten sposób nie mogli zdradzić treści aktów. Wszystko odbyło się w porządku aż do 300tnego tomu; ponumerowano i zbroszurowano druki, dopiero w sobotę rano otrzymał dyrektor wiadomość, że musiano skraść z drukarni jeden tom aktów, gdyż widziano go w rękach dziennikarzy.

Po przeliczeniu okazał się brak 199-go tomu. Funkcjonarjusz, który zajmował się numerowaniem, zapytany o to, oświadczył, iż prawdopodobnie dwa tomy oznaczył przez omyłkę nr. 198 i dlatego brak nr. 199. Po powtórnem przeliczeniu okazało się jednak, że tomu 199 nigdzie nie ma. Dozorca Guygoux zeznał, że nikt inny tylko robotnica Joanna Neveur brakujący tom zabrała, gdyż widział ją wchodzącą do pokoju dyrektora, pod pozorem, iż czegoś zapomniała. Na podstawie tego aresztowano Joannę Neveur i przy tej sposobności dowiedziano się, że w ostatnich dniach zakupiła ona wiele kosztowniejszych przedmiotów, mimo, iż przed kilku dniami nie miała za co czynszu mieszkalnego zapłacić.

W chwili aresztowania była zupełnie spokojną a nawet uspakajała swoją gospodynię i swego narzeczonego.

Neveur zapiera się stanowczo zarzucanego jej występku.

Przed czterema dniami aresztowani również zostali: szef ekspedycji *Figara*, który skradziony tom pokazywał kilku dziennikarzom, Neveu, który numerował tomy i Morior zajęty przy pakowaniu w drukarni.

Rodzina Odescalchich obchodzi tego lata drugi wiekowy jubileusz książęcego tytułu swego, nadanego w roku 1689 synowcom Innocentego XI. papieża przez cesarza Leopolda I. Oprócz tytułu zaś książąt Świętego Państwa Rzymskiego, otrzymali oni jeszcze później od tegoż cesarza arcy intratne księstwo Syrmję za wstawieniem się Marji Kazimiery Sobieskiej, wdowy po Janie III., która objaśniła pomienionemu cesarzowi polskie przysłowie: „Co im po tytule, kiedy pusto w szkatule?" Jakoż Leopold, pomny tego, że na prośbę to Innocentego XI. Sobieski dokonał był nieśmiertelnej wiedeńskiej odsieczy, zrozumiał doniosłość polskiego przysłowia i wręczył Marji Kazimierze ów dyplom nadawczy, z którym przybyła do Rzymu i zamieszkała z razu w pałacu Odescalchich na placu Santi Apostoli, który się stał wkrótce widownią nocnych bójek służby księcia Konstantego Sobieskiego z *bravami* księcia Cesarini'ego z powodu pewnej sławnej piękności, niejakiej Tolli, mieszkającej przy ulicy Bocca di Leone. Pozostał nawet cały zbiór sonetów w rękopismie o tych przygodach. Pobyt Sobieskich w Rzymie może dostarczyć obfitego wątku do powieści, którą Kraszewski chciał nawet napisać, ale śmierć przeszkodziła mu zająć się temi niesłychanie ciekawemi przygodami, do których znajduje się tutaj siła materjałów w różnych rękopismach. Z pałacu Odescalchich Marja Kazimiera przeniosła się potem do własnego pałacu na Monte Pincio, na którego ganku widna dotychczas herbowna Sobieskich Janina.

Ludność Rzymu wynosi obecnie 407.956 mieszkańców.

Na pogrzebie hr. Bombellesa obecnymi byli: admirał Sterneck, zastępca cesarskiego urzędu ochmistrzowskiego, oficer ordynansowy cesarza kapitan Giesl, dama nadworna hr. Chotek i inni.

Pięć firm hamburskich, między niemi firma C. Woermann, urządziły regularną żeglugę parową między Hamburgiem a Wschodem. Na razie będą pełniły służbę 4 parowce. Linja wychodzi z Hamburga i obejmuje Antwerpję, Pireus, Salonikę, Syrę, Smyrnę, Stambuł, Braiłę (w lecie), Kustendżę (w zimie).

Jubileusz w rodzinie Radziwiłłów. Z Ołyki donoszą: W dniu 19. bm. obchodzono nader uroczyście 25. rocznicę zaślubin księcia Ferdynanda Radziwiłła, ordynata ołyckiego, członka izby panów i prezesa Koła polskiego w Berlinie, i małżonki jego Pelagji z książąt Sapiehów. Po nabożeństwie, odprawionem solennie, ks. prałat Tomkiewicz pobłogosławił dostojnych jubilatów na dalszą drogę życia, a na pamiątkę dnia tak dla nich uroczystego ofiarował im obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej. Oprócz osób do rodziny należących, przybyli do Ołyki książęta Radziwiłłowie, Sanguszko, Lubomirski i wielu innych. Nadeszło również mnóstwo powinszowań z kraju i zagranicy, a mieszkańcy Ołyki i jej okolic licznie się zgromadzili w kościele, aby choć tym małym dowodem okazać swą życzliwość dla jubilatów.

Wyścigi w Carskiem Siole. We czwartek odbyły się gonitwy w Carskiem Siole, na których koniom warszawskich hodowców niebardzo szczęście sprzyjało. „Gayaré" Grabowskiego, ów tyle rokujący nadziei biegun, w wyścigu trzywiorstwowym o nagrodę 3800 rubli przyszedł ostatnim do mety, a nagrodę wzięła „Notti" Nieroda. „Radegast" hr. L. Krasińskiego także przegrał znaczniejszy wyścig trzywiorstwowy. „Czatarton", dobrze znany na warszawskim torze biegun, wygrał 484 rubli, w wyścigu z przeszkodami na dystansie trzywiorstowym.

Opryszki. W powiecie łaskim, w lasach rządowych w pobliżu wsi Luciejowa, zorganizowała się banda opryszków, składająca się z byłych kryminalistów. Pod dowództwem Łukasza Sowy grabili oni mienie włościan we wsiach okolicznych. *Dziennik Łódzki* donosi, że włościanie długi czas czatowali na złoczyńców, wreszcie schwytali dwóch, Sowę i Augusta Bugnra, na gorącym uczynku. Poszkodowani w okropny sposób zemścili się nad złoczyńcami i pobili ich tak okropnie, że po przywiezieniu do Łasku obaj zmarli.

Morderstwo. W dniu 20. bm. jacyś nieznani zbrodniarze wdarli się w nocy do mieszkania murarza Klonowskiego w Grodnie i zamordowawszy Klonowskę nożem kuchennym, wydobyli z pod podłogi kilkaset rubli. Dzieciom nie uczynili nic złego. Zamordowana uchodziła za kobietę oszczędną — wiadomo też było sąsiadom, gdzie przechowuje pieniądze.

Żywcem zasypani. W ubiegłą środę, jak donosi *Tydzień Piotr.*, w Radomsku zdarzył się smutny wypadek. Trzydziestu żołnierzy konsystującego tam 5. pułku strzelców rozkopywało wał przy strzelnicy wojskowej. Nagle wał, rozmokniety widocznie podczas ostatnich deszczów, obsunął się i zasypał 14 żołnierzy. Wydobyci oni wprawdzie zostali z pod obwalonego wału, ale dotychczas już 4 z nich umarło, a co do utrzymania przy życiu pozostałych 10 nadzieja jest słaba.

Pożar. W tych dniach w mieście Ulla, nad Dźwiną, niedaleko Połocka, zgorzało około 360 domów i budynków. Między innemi spaliły się dwie cerkwie prawosławne i cztery bożnice; kościół katolicki ocalał. Pożar wybuchł w południe wskutek podpalenia apteki Hejmana. Mieszkańcy, przeważnie żydzi, dopiero wówczas przystąpili do gaszenia ognia, kiedy pożar rozszerzył się na dzielnicę żydowską. Pozostało bez dachu około 600 rodzin.

Ślub księżniczki Ludwiki córki księcia Walji z hr. Fife, odbył się — jak to już donosiliśmy — w sobotę d. 27. bm., z wielką uroczystością w Londynie. Od godz. 8. zrana ogromny tłum zalegał całą drogę prowadzącą z Marlborough-House do pałacu Buckinghama, Constitution-Hill, Piccadilly, Saint-James street. Tłumy te, oprócz ciekawości, wiedzione były uczuciem pewnego rodzaju wdzięczności dla księżniczki, która mogąc zasiąść na tronie zagranicznym, wolała pozostać Angielką i Anglikowi oddała swoją rękę. Sympatji tej nie szkodziły bynajmniej wieści, jakoby małżeństwo to było związkiem z inklinacji.

O godz. 11. min. 20 wyjechał z Marlborough-House pierwszy powóz, mieszczący w sobie księcia Walji i króla greckiego. Towarzyszył mu szwadron gwardji konnej — *life guards.* W chwili, gdy kareta zajeżdżała przed pałac, królowa wychodziła ze swoich apartamentów. O dziesięć minut przed 12. książę Walji z narzeczoną opuścił Marlborough-House. Towarzyszył im znów szwadron *life guards.* Jednocześnie przybył lord Fife w swoim galowym powozie. Natychmiast po przybyciu księcia Walji orszak ślubny wyruszył do kaplicy. Księżniczce towarzyszyło ośm *bridesmaids*: dwie jej siostry, dwie córki księżnej Chrystjanowej, księżniczka Wiktorja de Teck i trzy córki księcia Hohenlohe-Langenburg, wszystkie w toaletach różowych i z różami we włosach. *Bestmanem* lorda Fife był kuzyn jego, Horacy Farkuhar. Pomiędzy gośćmi weselnymi znajdowali się: margrabstwo Salisbury, państwo Gladstone, lord i lady Granville, hrabstwo Roseberry, sir i lady Guinesse, sir P. Grant, lady Dorota Nevill, księżna Westminster, lady Norrey itd. itd.; wszystkiego osób sto; panie w tualetach wieczorowych; mężczyzni w czarnych frakach i białych krawatach. Ślub dawał biskup kanterburski; po ślubie obecni składali życzenia młodej parze, która zasiadła do śniadania z królową, podczas gdy goście przechadzali się po wielkich salonach. Po śniadaniu hrabstwo Fife wrócili do Marlborough-House, gdzie przyjmowali przyjaciół. Przez całą drogę tłum wydawał na ich cześć okrzyki. O godz. 5. nowożeńcy wyjechali do Sheen, rezydencji hrabiego Fife. Powóz ich eskortował szwadron gwardji konnej. Od Montlake-Road aż do Sheen domy były udekorowane. Dzieci dzierżawców tworzyły szpaler i rzucały kwiaty na drogę. Wieczorem Sheen było illuminowane, Londyn pełen był radości, a jako finał wszystkiego ukazał się w *Gazecie* dekret królowej, mianujący hrabiego Fife margrabią Macduff i księciem Fife. Przepowiadają, że na rok przyszły księżna Fife stanie się bożyszczem towarzystwa londyńskiego.

Przytułki dla pijaków. W Ameryce istnieje 50 przytułków dla pijaków; z liczby wstępujących wyleczonych bywa 30—33%. W Anglji istnieje 17 przytułków. Holandja nie uznaje przytułków, karząc pijaków więzieniem lub domem pracy. W Szwajcarji i Szwecji istnieje po 2 przytułki. W Niemczech pierwszy przytułek założono w Lintorf pod Düsseldorfem. W roku 1881 otworzono drugi przytułek w Sophienhof pod Rostokiem. Następnie założono przytułki na Szląsku i w Szlezwigu.

Najłatwiej ulegają leczeniu ci z pijaków, którzy późno pić zaczęli.

Pan o nieprzyjemnej powierzchowności patrzy w lustro mocno niezadowolony.

— Doprawdy nie wiem co o tem myśleć: buty mam bankierskie, żakietkę i kapelusz hrabiowskie, resztę ubrania barona, a sam wyglądam jak ostatni złodziej.

Uroczyste żałobne nabożeństwo odbyło się onegdaj w kościele OO. Dominikanów, za spokój duszy śp. Teofila Wiśniowskiego. Po nabożeństwie odśpiewano narodowo-religijne pieśni.

Izba notarjalna we Lwowie wzywa mających chęć ubiegania się o substytucję notarjusza w Trembowli, aby należycie udokumentowane prośby do dni trzech do tejże izby wnieśli.

Oszustwo. Przed niedawnym czasem w Pińsku odkryto wielkie oszustwo. Większą część olbrzymich lasów w gub. mińskiej zakupują Niemcy na wycięcie. Otóż przed rokiem pewne berlińskie towarzystwo akcyjne nabyło wielką przestrzeń lasów i budulec spławiało Piną. Jeden z transportów drzewa, zaskoczony mrozami, ugrzązł w lodowcach rzeki, wobec czego towarzystwo postanowiło spław jego odłożyć do bieżącej wiosny. Na ów to transport, około 100.000 rubli wartujący, zagiął parol jeden z tamtejszych spekulantów żydów i podmówiwszy swojego współwyznawcę, łącznie nim zwrócili się do rejenta, gdzie zeznał, iż drzewo, stojące w Pinie, jest jego własnością, że wobec potrzeby wyjazdu z kraju, zmuszony jest nieograniczoną plenipotencję do działania udzielić przyjacielowi; rejent zaś, nie podejrzywając niczego, akt spisał. Nazajutrz po tem, mniemany właściciel drzewa wyjechał istotnie kosztem pseudo-plenipotenta swego do Ameryki. W kilka dni później do pełnomocnika poczęły się zgłaszać różne osobistości, domagające się zwrotu zaciągniętych jakoby przez jego mocodawcę pożyczek. Plenipotent pretensyj swych nie chciał regulować, skutkiem czego weszły one na drogę sądową, a mniemani wierzyciele sumy swoje zabezpieczyli na owem drzewie. Sąd pretensje wierzycidli zasądził, poczem wierzyciele, zyskawszy rygor natychmiastowej egzekucji, przystąpili do licytowania drzewa. Poszła więc tą drogą jedna partja drzewa na satysfakcję długu 3000 rubli wynoszącego, za nią wnet podążyła druga, równie kilka tysięcy rubli wierzytelności pokrywająca, drzewo natychmiast po przybiciu kupna ładowano na wozy i gdzieś wywożono i w ten sposób poszedłby był cały transport, gdyby nie przyjazd do Pińska nieobecnego przez czas dłuższy inspektora komunikacyj na rzece Pinie, pana Dymicza, który świadom istotnego stanu rzeczy, doniósł drogą telegraficzną istotnym właścicielom drzewa o tem, co się dzieje. Przybył więc natychmiast pełnomocnik towarzystwa i dalszą licytację budulca powstrzymał.

Niefortunną podróż balonem odbył w tych dniach jeden z oficerów pruskich, nazwiskiem Gurlitt, wraz dwoma towarzyszącymi mu żołnierzami. Wzbili się oni w powietrze w Schönebergu, pod Berlinem, około godz. 9-ej zrana i po trzygodzinnej podróży znaleźli się w okolicy Bydgoszczy. Gdy jednak w wiosce Samosin chcieli się spuścić na ziemię, kotwica zaplątała się między druty telegraficzne, wyrwała kilka słupów i wreszcie odpadła skruszona. Żołnierze, na rozkaz Gurlitta, poczęli wówczas przecinać liny, któremi była do balonu przymocowana łódka; zanim jednak pracę tę ukończyli, zerwał się znów silniejszy wiatr i poniósł balon napowrót w górę. Położenie pozostałych w łódce, trzymającej się zaledwie na jednej lince, było rozpaczliwe. Jakoż wypadł z niej niebawem jeden z żołnierzy, trafiając na groblę, gdzie przeszło pół godziny leżał bez zmysłów. Wkrótce i drugi żołnierz stracił siły i padł w strumień, przyczem oprócz przymusowej kąpieli, nie poniósł żadnej szkody. Oficer Gurlitt, który sam w łódce pozostał, chciał wówczas także ratować się skokiem na ziemię, zaplątał się jednak w linkę od wentylu balonowego i zawisł za nogę w powietrzu. Balon, gnany wiatrem, popędził dalej i ugrzązł dopiero we wsi Hollodorowo między dwoma drzewami. Miejscowi wieśniacy wydobyli tam dopiero bezprzytomnego a potłuczonego mocno żeglarza z rozpaczliwej pozycji i odprowadzili do dworu w Samosinie, gdzie też wkrótce dostawiono obu poturbowanych, ale całych żołnierzy. Wszyscy trzej leczą się na miejscu. Podarty i niezdatny i już do użytku balon odesłano do Berlina.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Z kolei państwowej. Z dniem 15. sierpnia br. zastanawia się na kołomyjskich lokalnych kolejach ruch pociągów mięszanych 809, 810, 811 i 812 między Kołomyją dworcem a Sopowem. Z oznaczonym dniem zatem pozostają do publicznego użytku na przestrzeni między Kołomyją dworcem a Słobodą rungurską codziennie kursujące pociągi mięszane l. 801, 804, 805 i 808, zaś między Kołomyją dworcem a Sopowem względnie Nadwórniańskiem przedmieściem codziennie kursujące pociągi mięszane l. 802, 803, 806 i 807.

Towarzystwo kasynowe w Husiatynie urządza dnia 4. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na dochód miejscowej ochotniczej straży ogniowej, ze współudziałem panny Ludmiły Paraszczenko i p. Erazma Ostrowskiego. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Wydział powiatowy w Lisku nabył od Towarzystwa im. St. Staszica 40. książeczek „Moskwa wobec Unii i Polski".

Odznaczenie. P. Christof, lwowski fabrykant żaluzji i storów, otrzymał na wystawie środków żywności i potrzeb domowych w Kolonii, srebrny medal. Cieszymy się z tego, że fabrykant lwowski, który stara się skutecznie wyrugować zagraniczne wyroby z Galicji, zyskuje tak zaszczytne uznanie.

Z pałacyku Piusa IV.

Rzym 25. lipca.

Papież, nie mogąc na lato opuścić Watykanu — gdyż udanie się do willi Castelgandolfo nadjeziorem, objętej zatem rękojmi, sprzeciwiałoby się przyjętej zasadzie moralnego więzienia — odbywa villegiaturę w watykańskich ogrodach. W tym celu *casino* czyli pałacyk Piusa IV. położony w dolnej części tych ogrodów, za dawną mennicą papieską a naprzeciwko biblioteki watykańskiej, został zupełnie odnowiony. Na odnowienie to i oporządzenie wydano 90.000 franków. Pałacyk ten, nader pięknego architektonicznego stylu, składa się z dwóch piętr, to jest z odziemia i pierwszego piętra. Przed nim rozciąga się mały dziedziniec z wodotryskiem po środku, a pałacyk zdobi zaokrąglony portyk o kształtnych kolumnach. Dwa wejścia prowadzą do wnętrza. Drugi podobny portyk rozciąga się naprzeciwko, i tam stoi obecnie straż szwajcarska z halabardami XVI. wieku o szerokich taśmach. Główne drzwi prowadzą do przestronnej prostokątnej sali, gdzie są teraz zebrani *palafrenieri* czyli masztalerze i *sedari*, dźwigający zwykle tron przenośny. Ztamtąd przechodzi się do innej dolnej sali, z której ukazują się schody prowadzące na pierwsze piętro. Jednak papież nie potrzebuje po nich wstępować, albowiem dla oszczędzenia mu znużenia, zrucono most z lesistego pagórka okrytego wspaniałą gęstwiną więzozołdów. Papież udaje się powozem lub w lektyce na wierzchołek tego wzgórza, a ztamtąd wchodzi przez most do swoich pokojów na pierwszem piętrze.

Apartament ten jest nader szczupły, składa się bowiem tylko z czterech komnat. Pierwsza, żółtym obita adamaszkiem, wiedzie z jednej strony do kaplicy, a na lewo do sali tronowej, karmazynowem przyzdobionej jedwabiem, gdzie się wznosi tron na kilku stopniach pod baldachimem. Sala ta przytyka do innej, najprzestronniejszej i podłużnej, którą przedzielono na dwoje za pomocą zielonej firanki. Na ścianach także zielone obicie. Pierwsza połowa jest gabinetem i izbą jadalną, druga zaś sypialnią, bo chociaż papież tam nie nocuje, lubi jednak zawsze odpoczywać i sypiać po objedzie. Trudno mieć szczuplejsze mieszkanie, niżeli ten apartament w ogrodowym pawilonie.

Papież zwykł się teraz udawać codziennie o godzinie 6. rano do *casino* Piusa IV. w towarzystwie dwóch prałatów służbowych, przechodząc przez bibliotekę albo też wprost przez loże Rafaela, równie jak papieskie apartamenta na drugiem piętrze Watykanu położone. Zniesiony w lektyce na dół, wsiada do karety, albo też tą samą lektyką w górę, a przybywszy do casino otoczony oddziałem straży szlacheckiej i szwajcarskiej zmierza przez ulicę zwaną *Viale della Zitella* do lasku, a ztamtąd do swojej letniej pustelni, obstawionej szwajcarami w malowniczym stroju, wymyślonym przez Michała Anioła i oddziałem żandarmów papieskich.

Zaraz za przybyciem odprawia mszę w kaplicy, a potem pije kawę i zabiera się do pracy, dając przytem posłuchania kardynałom, naczelnikom kongregacyj i ambasadorom.

Objad podawany bywa o godzinie 2. po południu. Po objedzie papież krótko odpoczywa, a potem znowu pracuje aż do chwili wieczornej przechadzki, poczem wraca do swego mieszkania w Watykanie i napowrót zajęty jest posłuchaniami trwającemi aż do wieczerzy, to jest do godz. 10.

Co piątek przybywa do Watykanu, gdzie ma dwa własne pokoje, nader ważna i wpływowa osoba: jest to O. Daniel. Franciszkanin, penitencjarz od św. Jana Laterańskiego, spowiednik papieża. Zakonnik ten liczy sześćdziesiąt kilka lat. O. Daniel jest bardzo surowy, a ze zwykłymi śmiertelnikami nawet szorstki. Dla ubogiego fratra widzieć klęczącego przed sobą namiestnika Bożego, który niegdyś stawiał stopę na głowie niemieckich cesarzy, mogłoby być niemałą poknsą do dumy i zarozumiałości...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Adolfina Żimajerowa rozpocznie swe występy gościnne w Warszawie w drugiej połowie sierpnia.

Z teatru. Z dyrekcji teatru krakowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Wobec ustawicznie krążących wieści po różnych zamiejscowych pismach, jakoby p. Frenkiel nie miał wcale zamiaru przeniesienia się na scenę krakowską, gdyż się już z dyrekcją lwowską pogodził, uważamy za słuszne przytoczyć list p. Frenkla, jaki podaje warszawskie *Echo muzyczne i teatralne* z dnia 27. bm.:

„Szanowny Redaktorze! Z powodu korespondencji ze Lwowa w nr. 300 *Echa* z dnia 29. czerwca bież. roku, donoszącej, jakobym został wciągniętym przez moich kolegów, pp. Żelazowskiego i Ruszkowskiego, w akcję przeciw dyrekcji teatru lwowskiego, czuję się w obowiązku niniejszem sprostować to doniesienie oświadczeniem, że ja sam dobrowolnie wystąpiłem z pomienionego teatru. Pozostaję itd. *Mieczysław Frenkel.*"

Państwo Żelazowscy, panna Stanisława Pysznik, pp. Frenkiel i Ruszkowski stanowczo z dniem 1-go września przybywają na scenę krakowską.

Ruch stowarzyszeń.

VI. walne zebranie gal. Towarzystwa leśnego, odbędzie się we Lwowie w dniach 29, 30. i 31. sierpnia br. Bliższe szczegóły zjazdu podamy później.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zbiorów w Austrji. Według sprawozdania ministerstwa rolnictwa, ułożonego na podstawie raportów, sięgających do 22. z. m., stan zbiorów tak się przedstawia:

Zbiory żyta już po większej części ukończone w wielu okolicach Czech już od połowy lipca, — zbiory pszenicy i jęczmienia są w pełnym toku, w niektórych okolicach już ukończone; owies po większej części jest bardzo bliskim dojrzenia, a owies jary w znacznej części zebrany. Żyto, pszenica i jęczmień wydały lub zapowiadają w krajach podalpejskich w ogóle średnio dobre i dobre, szczegółowo zaś w Tyrolu, a głównie w Tyrolu północnym i Vorarlbergu dobre i bardzo dobre żniwo. Srednio dobre i dobre zbiory zboża należy stwierdzić lub oczekiwać także w nienależącej do pasu alpejskiego części Górnej Austrji, w okręgach podkarpackich i w części Bukowiny. W Czechach nie rzadko spotkać się można z średniemi, dobremi i bardzo dobremi zbiorami, rzadziej w Morawie. Zbiory w innych okolicach Czech i Morawy, Dolnej Austrji i w okręgach podkarpackich Galicji muszą być uważane po większej części jako średnio słabe, a poniekąd złe.

Jako przecięciowo złe i bardzo złe muszą być nazwane zbiory na Szlązku i w Galicji, z wyjątkiem okręgów podkarpackich.

Skargi na późne dojrzewanie, krótką słomę, słabe kłosy, lekkie, płaskie i nierozwinięte ziarno u wszystkich gatunków zboża, powtarzają się w większej części sprawozdań, nadsyłanych z tych krajów i okręgów, których zbiory oznaczono jako złe lub słabo mierne; również częste są skargi na śniedź w pszenicy i jęczmieniu.

Również stan owoców strączkowych nie wiele różni się od stanu zboża, w ogóle jednak może być nazwany nieco korzystniejszym

Kukurudza z bardzo małemi stosunkowo wyjątkami, odnoszącemi się do gruntów piaszczystych, jest bardzo piękną i uprawnia do nadziei dobrego i znakomitego zbioru.

Doniesienia o rzepaku każą przygotować się na zbiór mniej jeszcze pomyślny, niż go oceniono w poprzedniem sprawozdaniu (połowa zbioru przeciętnego).

Ziemniaki oparły się w ogóle dość szczęśliwie posusze, a stan ich skutkiem ostatnich deszczów znacznie się poprawił, tak, iż z wyjątkiem niektórych okolic Wiednia i dość znacznej części Galicji, gdzie posucha dość długo trwała, wreszcie niektórych okolic Czech i krajów podalpejskich, stan ziemniaków może być nazwany pocieszającym.

Buraki cukrowe i pastewne wykazują również z pewnemi wyjątkami stan zadawalniający. Wyjątki odnoszą się przedewszystkiem do Galicji.

Stan kapusty głowiastej, która ucierpiała wiele od robactwa, jest w większej części krajów podalpejskich i w północnych Czechach bądź dość dobry, bądź przynajmniej średni; w Galicji jednak w ogóle zły.

Zbiór siana z pól zasianych koniczyną i z łąk ukończono w znacznej części już w pierwszych dniach lipca, w Czechach. na Morawie, w Dolnej Austrji, w innych zaś stronach nieco później. W Tyrolu i Vorarlbergu stan siana jest znakomity, w Czechach dobry i bardzo dobry, w Galicji zły i bardzo zły, w innych krajach średnio dobry i średnio mierny, przecięciowo jednak średni. Siano zwieziono przeważnie w znakomitej jakości.

Chmiel zapowiada w Styrji dobre żniwo, w Czechach średnie, w Galicji częścią słabo średnie, częścią złe.

Buda-Peszt 1. sierpnia. O stanie żniw donosi „Ungarpost:" Zeszłotygodniowa niepogoda zrządziła wielkie szkody. Pszenica wykazuje tak co do ilości jak i co do jakości słaby zbiór średni, tak samo żyto, omłot jęczmienia słaby, co do jakości jest to pośledni gatunek, z kukurudzy spodziewać się można po większej części dobrego zbioru średniego.

Przegląd polityczny.

* Klerykalny poseł do wied. rady państwa, dr. Ebenhoch, zdawał temi dniami sprawę przed swoimi wyborcami w Gramastätten, z dotychczasowej swej działalności parlamentarnej, wśród czego próbował również scharakteryzować obecną sytuację polityczną w Przedlitawji. „Niemieccy konserwatyści — mówił — są jedyni, którzy nie mają kwestji narodowościowej w swym programie. Stali oni dotychczas przy prawicy z tej przyczyny, iż wyczekiwali od niej większego poparcia swych postulatów, aniżeli od lewicy, która zachowywała się zawsze odpornie w tym względzie. Lecz cóż oto czyni rząd? Błędnem byłoby, mienić go konserwatywnym. Większość jego członków wzrosła w zasadach „liberalnych" i nie może oswoić się z nowym ruchem. Usiłując wszystkich zadowolić, nie zadowala ten rząd nikogo. Nadzieja uzyskania odń koncesyj zasadniczych, przeminęła marnie. Jakkolwiek dobrze wiedział on o wniosku Liechtensteina i niejednokrotnie nalegano nań, aby go wniósł do izby i jakkolwiek wiedział również, że większość popra e (?) dotyczące żądania konserwatystów — to przecież zamiast tego przedłożył znany wniosek szkolny Gautscha, przeciw któremu prawica niezwłocznie się zamanifestowała. Szkoła wyznaniowa jest nieodzownym postulatem. Co prawda, sytuacja zmieniła się na niekorzyść konserwatystów skutkiem zwycięstwa Młodoczechów, gdyż Staroczesi obok Słoweńców byli zawsze najwierniejszymi sprzymierzeńcami konserwatystów. Pomimo całej większości wszystko trwa jednak po dawnemu i rząd musi nietylko przyrzeczenia, ale namacalne fakta dać ze swej strony, jeśli on, a zwłaszcza minister oświaty, zechce w przyszłości liczyć na poparcie niemieckich konserwatystów."

* Mowa ks. Ludwika bawarskiego na zjeździe gimnastyków, zwłaszcza zaś jej ustęp, skierowany do uczestników austrjackich, wywarła bardzo ujemne wrażenie przedewszystkiem na Czechach. *Hlas Naroda* wypowiada wręcz zdanie, że mowa ta przeraziła Czechów, nie dlatego, że książę wszedł na trybunę w obec zgromadzenia, lecz z powodu treści mowy. Charakter jej jest czysto narodowościowy i zdąża do tych samych celów, co pangermanizm, a tendencja ta jest krzyczącem mięszaniem się do wewnętrznych stosunków austrjackich, do czego księcia nawet stosunek sprzymierzeńczy nie upoważnia. Dlatego mowa ta z austrjackiego punktu widzenia stanowczo musi być potępiona. — *Narodni Listy* zwracają uwagę na to, że na zgromadzeniu obecną była także deputacja gimnastyków moskiewskich, na której zrobić musiała dziwne wrażenie mowa, w której wskazywano na cel i potęgę wojskową przymierza trzech mocarstw. — *Morawska Orlice* upatruje w tej mowie wyraźną demonstrację przeciw obecnym stosunkom wewnętrznej polityki w Austrji i zastrzega się zarówno z uwagi na samodzielność Austrji, jak w interesie utrzymania pokoju w Europie, przeciw tego rodzaju demonstracji, choćby to ona nawet ze współudziałem księcia krwi odbyła się w stolicy bawarskiej...

* Jakikolwiek jest cel powrotu do Belgradu króla Milana, powrót ten nie wpłynął na załagodzenie antagonizmu między Serbją i Bułgarją, który raczej z każdym dniem nieomal zaostrza się. Dzienniki serbskie odpowiadając na niechętne odezwanie się prasy bułgarskiej o aspiracjach wielkoserbskich, zamieszczają gwałtowne artykuły przeciwko Bułgarji. Odznacza się pod tym względem organ regenta Risticza *Srbska Nizawistnost*, który oskarżając Bułgarję o zbrojenie się na wielką skalę, napada zarazem na Austrję, której zarzuca, że zagraża pokojowi Europy przez wysuwanie coraz większych sił zbrojnych na swoje granice. Jeżeli zawiść między dwoma krajami w ten sposób dalej rozwijać się będzie, a prasa serbska nie przestanie prowokować Austrji, w takim razie stosunki przybrać mogą nagle niebezpieczny dla pokoju charakter.

* Metropolita serbski Michał rozesłał do biskupów okólnik zawiadamiający, że napowrót objął naczelną władzę w Serbji. W okólniku tym zaznacza, że wybór metropolity Teodozjusza był nieprawnie dokonany. „Opatrzność atoli, powiada dalej metrop. Michał, nie pozwoliła, aby smutny ten stan rzeczy trwał dłużej w Serbji. Powróciłem i d. 29. maja napowrót rządy objąłem. Niekanonicznie ustanowiony metropolita dobrowolnie cofnął się do życia prywatnego, w którem spożywać będzie przyznaną mu stosownie do czasu służby, pensję państwową. Teodoziusz i ustanowieni przez niego biskupi Dymitr i Nikancr jawili się u mnie osobiście i złożyli mi hołd; postanowienie atoli o ile czynności przez nich zdziałane, mogą być uważane za legalne, odroczyliśmy aż do zebrania się episkopalnego synodu."

Z tego końcowego ustępu wywodzą dzienniki, że uznane zostaną one za nielegalne, a że między niemi jest także rozwód Milana z Natalją, więc i ten zostałby unieważniony i prawa Natalji, jako królowej matki zostałyby przywrócone.

Równocześnie z opublikowaniem okólnika *Standard* londyński doniósł, iż jest upoważniony przez metrop. Michała do zaprzeczenia, jakoby ten czynił jakiekolwiek starania co do unieważnienia rozwodu.

* *Parti Nationale*, paryski organ lewego środka, ogłasza wrzekome odkrycie, które, gdyby miało za sobą jeno cień prawdopodobieństwa, mogłoby w całej Europie jak najwyższą wywołać sensację. „Dowiadujemy się z dobrego źródła — pisze *P. N.* — że oto niedalej, jak przed rokiem, usiłowała Rosja zawrzeć z Francją tajny traktat. Miał on składać się z dwu tylko artykułów: 1° Francja z Rosją zawiera sojusz zaczepno-odporny. 2° Żadne z obu tych państw nie może bez wiedzy i zgody drugiego zawierać jakichkolwiek układów." Pewien półurzędowy reprezentant Rosji miał wówczas przybyć do Paryża i kilkakrotnie konferować w tej mierze z Carnotem, który z formalnym entuzjazmem godził się na propozycje rosyjskie. Jedynie względy konstytucyjne miały powstrzymać go od podpisania układu, poczem przedłożył rzecz całą swoim ministrom. Był też zamiar — kończy *P. N.* — wysłania niedyplomatycznego męża zaufania do Petersburga dla osobistego porozumienia się z carem. Czy ten aljans przyszedł do skutku, nie może to pismo odpowiedzieć. Natomiast zaklina ono rząd, aby za każdą cenę zawarł obecnie rzeczony sojusz, gdyż należy raz już wyswobodzić Francję z dzisiejszego odosobnienia, a krok taki ponadto odniósłby znakomity skutek przed wyborami... Należy jeszcze dodać nam tutaj, że „Północna Ajencja telegraf." zaprzeczyła najkategoryczniej całej tej wiadomości *Parti National*'u.

* Wielka Brytanja miała w ostatnich czasach nie mało kłopotu ze swojemi kolonjami. Stosunek ich do kraju macierzystego staje się coraz luźniejszym. Rząd angielski wiele dokłada starań, aby temu zapobiedz. Obecnie dzienniki angielskie z zadowoleniem donoszą, że do Anglji przybył senator Abbott z Kanady, przywódca stronnictwa rządowego, z projektem doprowadzenia do skutku unji celnej pomiędzy Anglją a jej kolonjami. P. Abbott ma się udać do Australji, dla propagowania tam idei swojej. Łatwo być może, iż agitacja p. Abbotta ma przeciwdziałać projektom Stanów Zjednoczonych, o których mówiliśmy we wczorajszym artykule wstępnym, a które niewątpliwie pomiędzy innemi mają na celu połączenie się Kanady ze Stanami Zjednoczonemi.

* Według ostatnich wiadomości ze Stambułu, postawili Kreteńczycy rządowi tureckiemu następujące żądania: 1) natychmiastowego odwołania znienawidzonego zarówno przez chrześcjan, jak i przez muzułmanów, gubernatora jeneralnego Sartyńskiego paszy; 2) zwołania zgromadzenia ustawodawczego i poruczenia mu rewizji statutu organicznego, oraz poczynienia w nim zmian, odpowiednich duchowi czasu i potrzebom narodu; 3) reorganizacji władz sądowych; 4) ogłoszenia finansowej niezależności wyspy od Porty, pod warunkiem płacenia przez wyspę corocznie do kasy państwa pewnej sumy tytułem haraczu, a w końcu 5) uwzględnienia chrześcian w tym samym stosunku co muzułmanów, przy obsadzaniu urzędów państwowych. Obadwaj natomiast komisarze (Mehmed Dżelbadin pasza i wice-admirał Rudin pasza) wysłani przez sułtana do Krety dla uspokojenia niezadowolonych mieszkańców, złożyli Porcie celem pacyfikacji wyspy następujące propozycje: 1) wysłania na wyspę odpowiednich sił wojskowych dla obsadzenia trzech punktów środkowych, w których zbierają się żywioły separatystyczne; 2) stanowczego odrzucenia wzmiankowanych żądań opozycyjnych Kreteńczyków; 3) zgodzenia się na większą część żądań umiarkowanych członków kreteńskiego zgromadzenia narodowego, i 4) założenia na korzyść wyspy banku kreteńskiego. Żądania umiarkowanych Kreteńczyków ograniczają się do ulepszenia finansowych stosunków wyspy i do równego przy obsadzaniu posad rządowych uwzględnienia chrześcjan i muzułmanów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. sierpnia. Z Kopenhagi donoszą, że car ofiarował znaczną sumę jakoteż działa, celem dobrowolnego przyczynienia się do ufortyfikowania Kopenhagi.

Berno 1. sierpnia. Rząd niemiecki doręczył rządowi szwajcarskiemu odpowiedź na ostatnią tegoż notę.

Belgrad 1. sierpnia. Skutkiem żądania Milana, aby Natalja do Belgradu nie przyjeżdżała, — powstała między rejentami a ministrami różnica zdań, dla wyrównania której udał się Milan, rejenci i ministrowie do Wranji celem umówienia tej sprawy z Risticzem.

Bruksela 1. sierpnia. Dziś odbędzie się u hr. Paryża wielka narada rojalistów w sprawie powzięcia decyzyj co do wyborów do francuskiej izby posłów.

Petersburg 1. sierpnia. Rada państwa przyzwoliła 1,700.000 rubli na pomnożenie parku kolei południowo-wschodnich, co uważano za niezbędne ze względów wojskowo strategicznych.

Wiedeń 1. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 306·87.

Wiedeń 1. sierpnia. Antisemickie „Stowarzyszenie szkolne dla Niemców" zostało rozwiązane orzeczeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, a to za przekroczenie statutem określonego swego zakresu działania.

Londyn 1. sierpnia. Porucznik Daquilar pobił koło Anabi derwiszów. 70 derwiszów zginęło, a 80 wzięto do niewoli. Ze strony egipskiej padło trzech żołnierzy, a dwóch oficerów i sześciu żołnierzy jest rannych.

Londyn 1. sierpnia. Na dorocznym bankiecie w Mansion House, oświadczył Salisbury, że nie sądzi, ażeby niepokoje na Krecie mogły wzbudzić poważne obawy, a w imieniu rządu angielskiego może oświadczyć, że rząd ten wcale nie żywi pragnienia posiadania Krety. Egiptu jeszcze opuszczać nie można z powodu panujących tam niepokojów. Salisbury odparł tę myśl, jakoby Anglja mogła przypatrywać się obojętnie wypadkom we wschodniej Europie i zrzec się polityki solennych zobowiązań przyjętych w obec Europy. Pierwszym celem polityki angielskiej jest utrzymanie pokoju, wszelako nie kosztem honoru. Dzisiejsze wszechstronne uzbrojenia są ważną gwarancją pokoju.

Berlin 1. sierpnia. Rząd rosyjski zapowiedział urzędownie rychłą wizytę carską w Berlinie. Nastąpi ona być może z początkiem (?) sierpnia.

Ateny 1. sierpnia. Biuro Reutera donosi, że wyjazd komisji kreteńskiej do Stambułu odłożonym został, gdyż przy wyborze członków tej komisji zaszły trudności.

Wiedeń 1. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·86, żyto na wiosnę 9·56, owies na jesień 6·76 kukurudza na czerwiec 1890 5·96.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. sierpnia 1889 r.

HOTEL LANGA. M. Klein, I. Laweczkij, z Wiednia. Ks. M. Mihułowicz, z Czarnej.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Kasowski, z Wiczynia. W. Zbijewski, z Cieszanowa. M. Weluna, z Wiednia. Z. Zawirski, z Tarnowa. P. Zagórzecki, z Buda-Pesztu. T. Witlewicz, z Krakowa. M. Kryńska, z Król. Pol. Ks. A. Kryński, z Kamieńca podolskiego.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5⁵⁰ z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławecznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10²⁰ przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8⁴⁵ wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9²⁰ z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9⁵⁰ z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10⁰⁸ wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7⁴⁹ z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2⁴⁴ po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5⁰¹ po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8²⁶ z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3³⁶ po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12⁰⁸ w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6⁴⁶ z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.

8⁰⁰ wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11⁰⁰ w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10¹⁰ z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5⁵⁸ po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

NADESŁANE.

„SMIGUSA" Nr. 15.

wyszedł już z pod prasy — i jest do nabycia w Administracji **„Dziennika Polskiego"** (plac Marjacki l. 6), w **„Biurze dzienników", w trafikach i księgarniach.**

Prenumerata kwartalna we Lwowie, wynosi 1 złr., na prowincji 1 złr. 20 ct. Cena egzemplarza 20 ct.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Juljan Czyrniański

po odbyciu kilkuletnich studjów w chorobach wewnętrznych jako elew asystent kliniki prof. hofr. Bambergera i sekundarjusz szpitala we Wiedniu (allgemeines Krankenhaus), osiadł we Lwowie i ordynuje specjalnie w chorobach organu trawienia (żołądkowych),

od godziny 9—10 i 3—5.

Ulica Jagiellońska, liczba 7. I. piętro (na prawo).

Specjalista chorób nerwowych 1017

Dr. J. PRUS

b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu — mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7, parter dom W. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego.

Ordynuje od 2—4 po południu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 —	195 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	236 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	108 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 51	9 61
Półimperjał	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 .6	1 40
„ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 40	59 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	72 60	71 90
„ węgierskie banku kredytowego	318	318 —
„ Banku anglo-austrjackiego	125 75	126 —
„ Unionbanku	226 25	224 —
„ kolei Karola Ludwika	193 —	192 50
„ kolei północnej	251 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	118 —	118 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	220 15	221 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	236 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	185 —	185 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 50	108 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	215 25	215 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 75	332 80
Renta węgierska złota 4-proc.	100 20	100 85
Akcje Bankvereinu	107 75	107 25
Rosyjski rubel papierowy	1 25³/₄	1 23³/₄
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	306 75	306 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	9 53	9 55
Berlin, dnia 1. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·05	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·52
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·22	4·20	7·20	5·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	6·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·03	5·06	12·48

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·95	8·35—8·70	8·25—8·75	8·55—9·—
Żyto	6·60—7·—	6·50—6·85	6·50—6·80	6·75—7·10
Jęczmień	6·50—·—	6·——6·85	6·——6·50	—·——·—
Owies	7·——7·75	7·——7·85	6·30—6·75	7·——7·70
Groch	—·——·—	7·——9·50	7·——9·—	—·——·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15·—16·—	15·—16·—	15·—15·75	15·50—16·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 80 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Żyto i pszenica poszukiwane. Tendencja zwyżkowa. Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*

Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

!!! Do pp. kupców i przemysłowców !!!

Zwracamy uwagę pp. **kupców i przemysłowców**, iż **redakcja** pisma humorystycznego ***Śmigus* nie wydaje kalendarza** na rok 1890, natomiast przygotowuje do druku „Noworocznik" ***Śmigusa***, który wyjdzie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy!

„Noworocznik" ten zawierać będzie ***calendarium*** i wyczerpującą część **informacyjną**.

Współpracownictwo w części **literackiej** przyrzekli najznakomitsi humoryści, a rysunki wykonane zostaną przez znanych zaszczytnie ilustratorów ***Śmigusa***.

Inseraty przyjmuje Administracja *Śmigusa* **ulica Sykstuska liczba 32.**

Redakcja *Śmigusa*.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK

ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Piątek 2. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Na sprzedaż **żyto** „Labrador“ po złr. 10 za 100 klgr. wydatek w bieżącym roku z korca 20 korcy. **12 bujaków** rasy „Simenthaler-Bern“ w wieku od 8 miesięcy do 2 lat po rozmaitych cenach do nabycia. Folwark Kniaże, p. loco.

Włosom nadaje miękkość i połysk, **Brylantyna krystaliczna.** Tylko u *Adolfa Pokornego,* magistra farm., Lwów, Wałowa 15. Słoik 50 ct. 5

Rozalja z Brennerów Kwasiżur, uprasza brata Augusta Brennera, by raczył do niej napisać pod adresem: Poczta Miejsce w Galicji. 492

Kandydat notarjatu z praktyką adwokacką lub sądową znajdzie natychmiast umieszczenie w biórze notarjusza na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli centralny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Niżej połowy ceny garnitury i wszelką odzież nową i używaną sprzedaje Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Przygotowanie **do egzaminu** wstępnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego zwłaszcza z języków ruskiego i niemieckiego. Zakład Bielskiej, Dominikańska 5. 488

Poleca się **Bioro wywiadowcze Ostrowskiej,** Stanisławów, Sobieskiego 38. 487

Młody człowiek z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji także wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“ pod lit. R. Z.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Udzielająca język francuski może nawzajem korzystać z nauki śpiewu. Reflektantka raczy złożyć swój adres pod „Solfeggio“ w administracji niniejszego pisma. 495

Pomocnik handlowy z kaucją znajdzie umieszczenie. Zakład **Jaszczyszyna,** Gmach Teatralny. 496

Cytry, fortepiany, przybory dotyczące najtaniej poleca **Kalinowski.** Żólińskiego 6. **Polska szkoła cytry** 3 ruble. 493

Mężczyzna inteligentny, poszukuje zajęcia jako pisarz lub magazynier przy fabryce lub przedsiębiorstwie. Łaskawe zawiadomienia do Administracji „Dziennika Polskiego“ pod adresem: „Kompetent“ nadesłać prosi. 494

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28. II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Prof. Dr. Hebry
Puder higieniczny
przeciw poceniu się nóg
dostać można w aptece **Jakóba Beisera**, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.
Cena pudełka 50 ct.

Ważne dla Pań!
nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody
dywanów Smyrneńskich.
Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem: 1010
JULIUSZ
we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.
we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**
1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.
na prowincję:
4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 ct.
franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

UWIADOMIENIE!
Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że znany
Magazyn Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych
EDA GEBHARDTA
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7
nabyliśmy na własność i takowy pod firmą:
GEBHARDT & CHRISTIANUS
nadal prowadzić będziemy.
Zaopatrzywszy magazyn swój w najmodniejsze i doborowe towary, sprzedawać takowe po najniższych cenach będziemy, polecamy się więc dalszym łaskawym względom P. T. Publiczności.
Z głębokiem uszanowaniem
1652 **Edward Teodor Gebhardt,**
Karol Christianus.

Instytut rolniczy uniwersytetu w Lipsku.
Rozpoczęcie **kursu zimowego** ustanowiono na **21. października.** Program i plan godzin do nabycia u podpisanego.
890 Tajny radca *Dr. Blomeyer.*

Dla nie zważających na mody!
Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33
Rok założenia 1841
poleca **materje jesienne** roku zeszłego i **resztki** po bardzo zniżonych cenach.

MORELE 1625
najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysełą
Włosko-Tyrolska Owocarnia
Fryderyka Schleichera
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Ogłoszenie.

Niniejszem ogłasza się konkurs na 1. stypendjum o 105 złr. w. a. rocznie dla uczącej się młodzieży, zapisem ś. p. **Sylwestra Antoniego Brzezińskiego** ustanowione.

Warunki osiągnięcia są następujące:

1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach.

2. Młodzież imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacjach ma mieć pierwszeństwo.

3. Otrzymujący to stypendjum obowiązany będzie według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury, i archeologji polskiej i w tej to mierze ma oprócz zaświadczeń szkolnych każdego roku kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.

Młodzież ubiegająca się o to stypendjum ma się zgłosić listami frankowanemi opatrzonemi świadectwem ubóstwa, zaświadczeniami szkolnemi z ostatniego półrocza szkolnego po dzień 24. Sierpnia 1889 do p. Konstantego Tretera w Podlipcach, poczta Płuhów.

Dokumenta dołączone za oznaczeniem miejsca pobytu zwrócone będą. 1656

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR
Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA
SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel. 3, w WIEDNIU.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence
nastąpi otwarcie roku szkolnego w dniu 1. września.
Podania o przyjęcie wnosić można do 15. sierpnia b. r.
Bliższych wyjaśnień o warunkach przyjęcia udziela na żądanie
1644 **Dyrekcja szkoły.**

Wch pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców
uprzejmie proszę by raczyli zażądać:
Ilustrowany cennik na okucia. materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw
u firmy: 1651
Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

MAGAZYN FABRYCZNY
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
po możliwie niskich cenach
poleca:
SCHIFFONY,
SCHIRTINGI,
PERKALE.

Maszyny i narzędzia rolnicze
najnowszej i najtrwalszej konstrukcji
sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelką reparację po najniższych cenach.
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Leona Sapiehy, l. 31.

JAN HRUZIK
artysta-malarz
mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

Rzepa pastewna
ściernianka (Stoppelrübensamen).
Nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr.
poleca 1600
J. BULSIEWICZ
Skład Nasion w Bochni.

ZMIANA LOKALU. 1593
Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia
wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych,
oraz **skład srebra chińskiego**, pod firmą:
KAROL VÖLKER i SYN
został przeniesiony z Rynku na plac Marjacki do hotelu Francuskiego.

Na sezon 1889.
SKŁAD KOMISOWY
PATRONÓW
dla Galicji
otrzymał handel broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie
i sprzedaje takowe *en gros i en detail*
po cenach ściśle fabrycznych.
Ekspedycja szybka. — Ceny ściśle fabryczne.
Cenniki na żądanie franco.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig
na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu
I. Wollzeile 9.
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

KOKS! KOKS! KOKS!
wyborny materjał opałowy, dla kowali i domowego użytku nader przydatny,
jakoteż 1631
Maź, maź, maź
do smarowania dachów i materjałów budowlanych rozmaitego rodzaju, posiadamy znowu w najlepszej jakości, na składzie.
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje
4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**
Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Zniżone ceny nafty.
R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	22	cent.
	„ „ gospodarskiej „ „	20	„
	„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“	32	„

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1035
Tylko ulica Sobieskiego l. 1. — Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
Tylko nieeksplodująca nafta.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.